~~Pořnesí 1764.~~

Ernesto

HISTORYA
PANI
ERNEWIL

OD NIEY SAMEY
PISANA
Z FRANCUZKIEGO NA POLSKI IĘZYK
PRZEŁOŻONA
ROKU 1783.
DLA ZABAWY CIEKAWEGO CZYTELNIKA
DO DRUKU
PODANA.

CZĘŚĆ I.

W LWOWIE,
DRUKIEM PILLEROWSKIM.

DO CZYTELNIKA.

Zeby mi kto za złe niepoczytał, znaiący Hiſtoryą Pani Ernewil w Francuzkim Ięzyku piſaną, żem Onęż na Rozdziały podzielił, i każdego z Nich treść krótko przełożył, uſprawiedliwić ſię z tego poſtępku za rzecz potrzebną oſądziłem.

Wiem doſtatecznie, iż wierność w przekładaniu Dzieł cudzym Ięzykiem piſanych, każdego Tłómacza być powinna cechą, ta iednak rzeczy, ieżeliby zawitą do poięcia była, iaſnieyſzą uczynić przez zrobienie nowego w tłomaczonym Dziele podziału, niezabrania. Na tym fundamencie zaſadzaiąc ſię, oſnowy Hiſtoryi Pani Ernewil w niczym nieodmieni[illegible] na Rozdziały onęż podzieliłem, i każde[illegible]ich treść przełożyłem.

Tym

Tym bowiem ſpoſobem nie tak przykrą do czytania ſtanie ſię, i wſzyſtkie Iey okoliczności w treści Rozdziałów uſzczegòlnionemi będąc, mocniey utkwią w pamięci.

Ten zamiar mòy iako arcy ſprawiedliwy od łaſkawego Czytelnika iż naganionym nie będzie, rokować ſobie mogę.

Gdyby zaś opacznym loſem ſtało ſię, iżby mòy Zamiar do ſmaku nawet nie przypadł, na tym przeſtanę, iż powſzechności przez to przyſługę uczynić chciałem, dla ktòrey dobra, i wykſztałcenia podięte prace iako każdego Człowieka ſkładaiącego ſpołeczność ſą powinnością, tak ſame z ſiebie, gdyby nawet od nikogo pochwalone nie były, doſtateczną dla pracuiącego ſą nadgrodą.

ROZ-

ROZDZIAŁ I.

HISTORYI PANI ERNEWIL.

Opiſuią ſię Przymioty Rodziców Pani Ernewil, Doſtoyność Ich, i mieyſce mieſzkania. Na-mienia ſię Rodzeńſtwo, Edukacya od Rodzi-ców dana. Dla poloru, Koncert dwa razy co Tydzień był wyznaczony. Talenta Celiny wielu Czcicielów ściągnęły, między któremi Kawaler Armin celował, lecz czułości Damy dla ſiebie nieziednał. Celina widząc ſię być nieporuſzoną wielbieniem ſwoich Czcicielów, ſądziła ſię być wolną od miłości, w ſwoich tylko przymiotach maiąc upodobanie.

Namiętność i przeſądy naſzych Rodziców zawſze prawie na-ſzego nieſzczęścia ſą przyczy-ną: O! iak wiele loſom nieſzczęśliwym poddanych bywa Córek dla powiękſzenia

ſkarbów łakomego Oyca! iak wiele Oſób w ſamym kwiecie młodości ſtaie ſię ofiarą ambicyi, które wybrane odwładnących światem Wyroków być zdawały ſię, aby po ſtopniach do naywyżſzych doſzły były godności! Móy Ociec, który ani Ambicyi, ani intereſu tchnął duchem, ale tylko ſwym ſtarożytnym Szlącheſtwem miał głowę nabitą, miałby był ſobie za pokrzywdzenie, gdyby ſię był przezemnie ſpokrewnił z Człowiekiem, który niemógł by ſię był z Nim w tey mierze zrównać. Ta Iego mowa często odemnie ſłyſzana była. Żrzódło, które ſię dopiero dzielić poczyna na ſtrumyki, za naypięknieyſzą natury ozdobę poczytane bywa, póki w ſwych korytach czyſtą iak krzyſztał zachowuie wodę; lecz ſkoro mętny ſtrumyk iedno koryto ſwym brudem ſkazi, iuż tym ſamym uprzedzenie i żrzódło, i cały bieg wody za mętny poczytuie.

Móy Ociec Hrabia *de l' Arnoncourt* mieſzkał w pewnym mieście Prowancyi, w którym okazałość i zbytek nowo pozbyłych Mieſzkańców nie przyſzły ieſzcze były do tego ſtopnia, aby świętność znakomitego Urodzenia przyćmić potrafiły. Dobra

Ie-

Iego tak były okazałe, iż wſzędzie mógłby był żyć z honorem, lecz wſzyſtko znalazł w M. --- zgadzaiącym ſię z ſpoſobem ſwego myślenia, a przeto tamże oſiadł.

Gdym ſię urodziła, dano mi Imię Celina. Byłam ſtarſzą od trzech Sióſtr, młodſzą zaś od dwóch Braci. Rozporządzenie nas Córek zdawało ſię mało obchodzić Oyca, chciał bowiem z nas Braciom uczynić ofiarę, których wywyżſzeniem na Doſtoieńſtwa cały ſię zatrudniał. Klaſztor miał być naſzym wydziałem, ieżeliby Nam ſię z małemi Poſagami w Dom ſtarożytny doſtać niewydarzyło. Matka moia w tey mierze zupełnie na woli Oycowſkiey polegała, maiąc z ſwoiego urodzenia zaſady z pychą Męża ſwoiego zgodne. Mimo atoli ſwoich przeſądów, nie był tego móy Ociec zdania, aby urodzenie wſzelkich przymiotów mieyſce zaſtępować miało, owſzem z tym ſię zawſze oświadczał zdaniem: iż ſkoro Człowiek w iednym punkcie nad Innych ieſt wynieſionym, w innych wſzyſtkich razach nad Innych celować powinien. Uſiłował przeto, aby był naſze ſerce, i Rozum uformował. Wſzelkiego rodzaiu Metrów Nam przyſtawiano, i uſilnie ſtarano ſię, aby ſię

w Nas okazały talenta. Od dziecińſtwa ołówek w mych ręku kreślił cuda natury, Klawicymbał wdzięczne palcami memi wzruſzony wydawał odgłoſy, i głos móy wiele wdzięków obiecywać zdawał ſię.

Dziſiay piſząc o ſobie w tym zoſtaię ſtanie, iż równie oboiętną względem ſiebie ſamey być mogę, iak gdybym cudze opiſywała Przypadki. Nie czuię przeto żadnego miłości właſney poruſzenia, wzmiankuiąc, iż moie talenta z laty wzroſt wzięły, i że w Muzyce wydoſkonalenie ſię moie naybardziey w oczy wpadaiące, do naywyżſzego przyſzło ſtopnia. Ociec móy aby mi był do kſztałcenia ſię tym uſilnieyſzego dodał ochoty, a ſam za ſwoię około mnie podiętą ſtaranność pochwały odbierał w odpłacie, dawał co Tydzień u ſiebie dwa razy Koncerta, które udaiąc mi ſię dobrze, były mi pochopem do nowych doſkonałości w tey ſztuce nabycia. Serce moie niczym nie było zaprzątnione oprócz iedney ambicyi powiękſzenia moich talentów, i wyznam na ſiebie ſzczerze, iż do tego punktu ſiebie za godnieyſzą od Innych poczytałam, iż zdawało mi ſię, że nigdy onychże przedemną płaſzczenie ſię bynaymniey mnie poruſzyć niepotrafi. Gdym

Gdym się w takowym znaydowała stanie, tłumem naygrzecznieyfi Męfczyzni do mnie się cisnęli, z których każdy po moim śpiewaniu lub graniu do świadczenia mi swych grzeczności ubiegał się. Pomiędzy zaś temi Kawalerami, którzy mi Muzyki dopomagali, była zawsze mocno bawiąca mnie sprzeczka, ktoby z Nich nayprzyzwoitsze dał mi pochwały. Z Tych liczby Kawaler Armin aby się był iak naylepiey dystyngwował, okazywał swoie usiłowanie. Grał pomiernie na Skrzypcach, i tego był zdania, iż Iego obficie dawane mi pochwały, więcey mnie niżeli odbierane od Innych podobać się miały. Czytałam w Iego Twarzy, gdy mi oświadczał swoie podziwienia, iż radby był wpoić we mnie podobneż, lecz moia oboiętność w milczeniu Go zawsze, i boiażni utrzymywała. Miał w sobie wiele pięknych przymiotów; z szczęśliwym duszy charakterem łączył obrot dowcipu arcy-przyiemny. Na iedney Mu tylko nayszczególnieyszey zbywało zalecić, przekonania moiey nieczułości.

Wyszedłszy z Kompanii, w którey kadzidło mamiących mnie pochwał obficie zawsze palone mi było, w którym tyle naygrze-

grzecznieyſzey Młodzieży i naygodnieyſzey (iak mi mówiono) kochania, o iedno na ſiebie oka rzucenie, lub ſłowa do ſiebie przemówienie dobiiało ſię, wyſzedłſzy mówię z Kompanii, pilnie wglądałam w moie ſerce, i dziwiłam ſię mocno, iż będąc z przyrodzenia czułą na wſzyſtkie piękności Natury, i lubiąc doſkonałość wſzyſtkich Sztuk, naymnieyſzego iednak w mym ſercu do Kogożkolwiek bądź uczucia miłości niepoſtrzegałam; zkąd wnoſiłam ſobie, iż nazawſze od tey namiętności miałam być wolną, i że w ſamych tylko przymiotach moich będąc zatopioną, innych chuci gwałtowności doznawać nie będę.

ROZDZIAŁ II.

Dowiedziawſzy ſię Celina o przybyciu Kawalera Ernewila, oſobliwſzą chucią zdzięta widzenia Go iak nayprędzey. Zapewniona od Oyca o bytności Iego iutrzeyſzey na Koncert, dziwi ſię przeſądowi wyrzeczonemu względem tego Kawalera. Niewidząc Go, z zalety tylko przymiotów Iego wyſtawuiąc Oſoby imaginowane wyobrazenie, nieſpokoyność wielką w ſobie wzniecıła. Do grania Koncertu pominąwſzy Armina, dała prym Ernewilowi, który iako wſpólnie tak ſam graiąc, oſobliwiey dyſtyngwował ſię, a w Celinie o zacności ſwoiey powiękſzył ſzacunek. i przywiązanie.

W tym ſpokoynym byłam ſtanie póki mi niedonoſiono o Panu Ernewilu, który od ſamego dzieciństwa czas cały trawił w Paryżu, iż na obięcie ſwych bardzo znacznych Dòbr na Niego po Rodzicach ſpadłych, przybył. Powiedziano mi o Nim, iż tyſiączne, arcy-okazałe miał w ſobie przymioty, a w ſzczegòlności, iż w graniu Kawalera Armina nieròwnie przewyżſzał. Tyle oſobliwſzych o tym młodym Człowieku uſłyſzawſzy rzeczy, pierwſzy raz w ſobie nie-

nieznaiome mi dotąd uczułam wzruſzenia, ſzczególną chęć iak nayprędſzego onegoż poznania, i podobania ſię Iemu z boiaźnią zmieſzaną, aby moie talenta mnieyſzemi w oczach Iego niepokazały ſię, iako mnie oneż poſpolicie przypiſywano.

Gdy mi powiedziano, iż moiemu Oycu był prezentowany Ernewil, gniewałam ſię pierwſzy raz w życiu moim, o to, iż mnie wcześnie, abym Go widzieć mogła, znać niedano. Iuż mnie mocno przymioty Pana Ernewila do Niego przywiązywały, chciałam tylko ieſzcze dowiedzieć ſię, czyliby ſię Iego zewnętrzna poſtawa z niemi ſię zgadzała, i to nie małym ciekawości moiey było celem.

Móy Ociec z wielkiemi pochwałami o Panu Ernewilu do mnie mówił, przydaiąc: *Będzie iutro u nas na Koncercie, iużem Go zaproſił.* Kończąc zaś o Nim mowę ſwoią przydał: *Szkoda wielka! iż ten młody Kawaler, iak ſię zdaie być pełnym dowcipu, i wiadomości rozlicznych, tak nie ieſt zacnego i ſtarożytnego Rodu, będąc Synem Sekretarza Królewſkiego, i że tyle w Nim przymiotów nie ſą ſtoſòwne z Urodzeniem znakomitym.*

Ni-

Nigdym ſię dawniey nad przeſądem w tey mierze Oyca moiego niezaſtanawiała, w ten czas Fałſz tegoż przeſądu ſtanął mi widocznie przed oczyma, a ſkoro wewnętrzne uczucie złączyło ſię z zaſtanowieniem, śmiertelne zimno ściſnęło serce moie; właśnie iak gdyby wyrzeczone Oyca moiego ſłowa, dekretem życie mi odbieraiącym były. -- O! iak wiele uwag, ſkorom na oſobność odeſzła, tłumem ciſnąć mi ſię do głowy poczęło! -- Iakże? mowiłam ſama do ſiebie: *Człowiek rozumny i cnotliwy na tych nayſzacownieyſzych Tytułach przeſtawać nie może, żeby Mu ich aż od Przodków zaſięgać potrzeba? Ten który ſwieci światu, i ieſt Iego pociechą, który odbiera część od wſzyſtkich dobrze myślących iſtot, i od wſzyſtkich Duſz czułych, plamę na ſobie przeto ma noſić, iż Iego Przodkowie małemi, ale dzikiemi nie byli Tyranami! Ah! Ernewilu! gdyś tyle slicznych nabywał przymiotów, nie myślałeś zapewnie nawet nigdy o tym, iż w pośrzod podziwienia, któreś miał w Ludziach wzbudzić, miano ſię kiedy nad Tobą litować, iż podpadaſz niedoſkonałości z przeſądu wylęgnioney! O! iakże Ludzie ſą nieſprawiedliwi, i chluby pełni! Wſzyſtkie te*

bła-

błache różnice są tylko wynalezione na pociechę Ludzi glupio-hardych, którzy małość swoiego dowcipu, gdy do Rozumu Innych stosuią, powierzchownemi Tytułami chcą się nadstawić!

Bardziey się więc do Ernewila przywiązałam, widząc niesprawiedliwość Onemuż okazywaną, i przeczuwaiąc przesladowanie, na które Iego przymioty wystawić Go miały. Resztę więc dnia o Nim przemyślałam, a iako pospolicie mniemać zwykliśmy, iż doskonałości lub przywar duszy ciało nosi na sobie piętno, bawiłam się wystawowaniem sobie w umyśle Figury Ernewila, Iego składu Twarzy; ognia, który miał się w Iego oczach wydawać, i tak postawą Iego zwierzchnią w imaginacyi duszy moiey ułożoną zaprzątnęłam się, iżby mi nieznośną było rzeczą, gdyby do Ernewila niepodobną była. Noc całą przepędziłam, na wyobrażeń dziennych rozbieraniu; wstawszy, przeciwko zwyczaiowi moiemu, poszłam zaraz do Gotowalni, i mniey piękną niżelim sobie pod ów czas życzyła sobiem się sama zdawała, co mnie szczególnym obeszło sposobem. Poszłam przeto dla moiey rozrywki do Klawicymbału, lecz i tam moie pal-

ce-

ce mniey ſzybkości, iakbym ſobie życzyła mieć ſię zdały. Powtarzałam Pioſenki, któ-rem ſobie na wieczor do śpiewania przygotowała, głos niedobitnym być mi ſię wydawał. Mimo iednak nieukontentowania moiego z ſiebie ſamey, do wykonania ułożenia moiego ſpoſobiłam ſię. Wracam ſię znowu do Gotowalni, która troſkliwości moiey zaſpokoić niemogła. Przepędziłam więc czas cały dła mnie arcy-okropny na drżeniu i trwodze, którey oczekuiący wielkiey wagi ſkutku, doznawać zwykli.

Nakoniec godzina dania Koncertu nadeſzła. Szłam z wielką niecierpliwością oczekiwać przybycia Ernewila. Niezoſtawił mnie przecie w długim oczekiwaniu. Wyrazić niepodobna, iak ſię ucieſzyłam, poſtrzegłſzy w Nim iſtność krèślonego w imaginacyi moiey portretu. Zarumieniłam ſię ſpoyrzawſzy na Niego, i uczucie, któregom na ten czas doznała przymuſiło mnie abym oczy ſpuściła. Prezentowano mi Go; w którego ſkromną gdy wpatrzyłam ſię poſtawę, rozumiałam, iż widzenie moie też ſame w Nim ſprawiło ſkutki, których ia doznawałam. Radość, która mnie z tąd ogarnęła, ſzczęśliwie ſerca moiego rozpędziła pomieſzanie.

Poszła więc cała Kompania do Sali na Koncerta wyznaczoney, i iam przy moim zasiadła Klawicymbale. Kawaler Armin maiący wykreśloną na Twarzy zazdrość ukrytą, zbliża się do mnie, i mówi: *Odebrano mi szczęście dopomagania Tobie Muzyki, wyższym talentom ustępuię mieysca, lecz nikt mi odiąć niepotrafi chluby, iż iestem pierwszym z Twoich Czcicielów.* Komplement Armina w złym cale czas był do mnie uczyniony, ponieważ w ten czas właśnie cała Ernewilem zaprzątniona byłam; który nastroiwszy swe Skrzypce w swoich przegrywaniach wyrażał uczucia nayprzywiązańsze, i wdzięk ręki sprawność okazuiący; odpowiedziałam więc Arminowi z miną pomieszaną samym tylko głowy uchyleniem. Spodziewał się zapewnie grzecznieyszey odpowiedzi, zapłonął się albowiem, i w tłum przytomnych wmieszał się. Cała Kompania usiadła, Ernewił tylko skromnie przyiąć ofiarowanego sobie do siedzenia mieysca nie chciał, które zawsze Armin zasiadał. Przyiął nakoniec, i Koncert zaczął się. Ernewil zdawał się ożywiać wszystkie sztuki tym uczuciem, którym Iego dusza przeięta była. Początek sztuki zdał się być nowym wcale

Słu-

Słuchaczom, tak wiele w niey postrzeżono postaci dotąd niewyszczególnionych. *Pochodnia dowcipu, przydała Swiatła istotom cudami sztuki zwać się mogącym.*

Skutek niespodziany pierwszego kawałka Muzyki, sił nadzwyczaynych we mnie natworzył. Uczułam, iż głos mòy stał się silnieyszym, i że spiewanie moie więcey niż innych czasów miało mocy. Ernewil utrzymał, i ukształcił moie usiłowania, tak dalece, iż samam uczuła, że nowym właśnie natchniętą będąc duchem, szczególne skutki entuzyazmu wydawałam. Lecz niedziw, iż tyle ziednoczonych wdzięków tak przedziwne w mym sercu mogły sprawić skutki.

Szczególność, którą w owey sztuce Ernewil okazał, przywiodła kochaiących Muzykę, aby Go samego graiącego słyszeli: Proszono Go więc, aby iednę zagrał Sonatę, z utęsknieniem wyglądaiąc, iak gładko trudną sztukę wygrać potrafi. Lecz nay mniey nawet czułości maiący na piękność Muzyki, do tego punktu Iego graniem przeiętemi zostali, iż z żalu obfitemi łzami skrapiali swe lice. Gdy potym porywczość gniewu, krzyki żalu, i stracenia nadziei czule

wyrażane ſpoſtrzegli, poznać ſię wſzyſtkim dało, iż pod palcem czułego Człowieka nayżywſze Poezyi ſkutki zawierała Sonata, i podziwienie ſwoie głośnemi oświadczyli okrzykami.

Serce moie iuż było przyſpoſobione do poddania ſię, gdy i Tryumf ten Ernewila był harłem nad ſercem moim zwycięztwa. Spodziewałam ſię, iż doſyć miałam powabów, abym czułym na wzaiem Ernewila uczyniła, i cała zatopiłam ſię w tey nadziei, iż z mego powodu Ernewil w Muzyce ſwoiey tak czułym okazał ſię.

Koncert tym czaſem z niewypowiedzianym mym żalem ſkończył ſię; *Tak bowiem przez Ernewila przymioty i Iego Oſobę ſtał mi ſię miłym, iż moment po ſkończonym Koncercie pożegnania ſię z Ernewilem zdał mi ſię być nayokropnieyſzym czaſem.*

Gdym do niego przyſzła Pokoiu wſzyſtkich moich myśli, ułożeń, nauk, Ernewila uczyniłam celem. Poznawałam dowodnie, iż nayżywſza w ſercu moim wzniecila ſię miłość; Lecz zamiaſt myślenia o nieſzczęściach, o które przyprawić by mię mogła, ſamę tylko widziałam chwałę, *oddać cześć Człowiekowi naydoſkonalſzemu i naygodnieyſze-*

ſze-

ſzemu kochania. -- Roſtrząſałam myśli moiey wſzyſtkie Iego przymioty: we dwudzieſtu dwóch leciech Człowiek, w kwiecie młodości, płci delikatney, wzroſtu pięknego, oczy przyiemne maiący, w których świeci ogień dowcipu z wyrażeniem charakteru nayłagodnieyſzego, poſtawy piękney ſkromności ſzczególney wizerunek: czyż może bardziey wabiący być Portret? Przypiſuią Mu przytym wſzyſcy (mówiłam ſama w ſobie) wiadomość rzeczy nayobſzernieyſzą, dowcip nayoświeceńſzy, talent nayſzczególnieyſzy Wymowy, i Rymopiſtwa, A gdym ieſzcze do tych wſzyſtkich doſkonałości przydała tę, która tyle na ſercu moim uczyniła, wyrazów, ſerce moie było w zamieſzaniu, zmyſły, całe naytkliwſzym przeięte enturyazmem; i ſmaku doznawać poczęłam z ukontentowaniem w roſkoſzy kochania.

Nie doſyć mi iednak na tym było, być przeświadczoną o zacności Ernewila, chciałam nad to być przekonaną, iż On mnie kochał. Szczególną podobno zda ſię być komu rzeczą, iż nieſłyſzawſzy wyznania miłości Ernewila, niemówiwſzy z Nim nigdy, nie wiedząc Iego zdania przez pośrzedni-

dnictwo iakiego poufałego Przyiaciela, mogłam ſobie podchlebiać, żem podobne moim w Nim ſprawiła uczucia. Widziałam iednak na Iego Twarzy wzruſzenia, które mi być znakami poruſzenia ſerca zdawały ſię, ſpodziewałam ſię, iż płomień w oczach Iego iſkrzący ſię, ktòry do ſerca moiego przeniknął, nie mógł, tylko od gwałtowney pochodzić miłości; nakoniec duſza moia upoiona była slodką nadzieią i naymnieyſzą wątpliwość uſzczęsliwienia moiego bynaymniey nie zmnieyſzała.

ROZDZIAŁ III.

Wielce ucieſzyła ſię Celina, gdy ſię dowiedziała, że na trzy dni na Wieś do Zamku Rynan wſzyſcy z Ernewilem mieli iachać. Znalazła iednak tam przykrość dla ſiebie, gdy w zamysłach Iey wielką przeſzkodą był Armin często natrącaiący ſię z zalecaniem ſiebie, i P. Neryl młoda Wdowa ſwemi podchlebnemi ſztukami Ernewila do ſiebie nęcąc od przeſtawania z Nią odciągała; Lecz ani P. Neryl, ani Armin niekorzyſtali z ſwoich proiektów Celina zaś przy rozrywkach trzechdniowych na Wſi, znalazła ſpoſobność i dowiedzenia ſię od Ernewila o Iego ku ſobie przychylności, i wzaiemności oświadczenia; Co wielkich troſkliwości Iey ſtało ſię przyczyną.

Miłość w Mieſiącu iednym od poznania Ernewila ak znaczny w ſercu moim wzroſt wzięła, iako naymilſzą było moią zabawką bawić ſię myśleniem o Nim, tak naywiękſzą przykrością być od Niego oddaloną. Z tąd wnieść ſobie można, z iak żywą radością dowiedziałam ſię iż na trzy dni na Wieś do Zamku *Rynan* wyiachać mieliśmy wſpólnie z Ernewilem. Ta oko-

liezność sposobną być mi się zdała do zabrania wspólnęy poufałości, Zaślepiona miłością, nieuważałam, *iż moie zamysły się wcale z tonem wstrzemięzliwości mnie przyzwoitym!* Zapominałam o wszystkim, abym lepiey czuć mogła, iż kocham; i moia szczęśliwość na tym tylko polegała, abym usłyszeć mogła z ust mego Lubownika, iż wzaiemnie byłam od Niego kochana,

Radość moia nieco zmnieyszyła się, gdy przyiachawszy do Rynan, zastałam tamże Kawalera Armina. Poznawałam to dobrze, iż Ten Człowiek, ktòry w chęci pozyskania moiey miłości zostawał, i który nad to do zazdrości był skwapliwym, miał być dla nas niebespiecznym świadkiem. Zastaliśmy u Barona *de Rinan* liczną Kompanią z Dam i Męszczyn naygodnieyszy kochania z całego Miasta zebraną. [illegible]wa-rzystwo całe było arcy miłe, lecz m[illegible] ieden tylko cel interessował.

Pani Neryl młoda Wdowa, la[illegible] wadzieścia dwa maiąca bezdzietna, i D[illegible] dziczka znacznych Dóbr Męza swoiego, [illegible] naszey także znaydowała się Kompanii[illegible] Łączyła ta Pani do szczęśliwey w[illegible]ości Wdów żądania, które w Młodey n[illegible]ysce

mieć mogą Damie. Czcicielów zgraia do Niey ubiegała się, lecz ton Zalotnicy, którym Ich przyimowała, dawał poznać, iż ieszcze na żadnego nie przychyliła się stroną. Była to Kobieta wzrostu dobrego, Brunetka powabna, oczy duże czarne ktòrym iednak na żywości zbywało, dowcip przy tym przytomny, i żarty na pogotowiu maiąca. Wprędce dam Iey poznać charkter, który równie, iako Iey namiętności, był porywczym. Z tego miarę brać można, iż tego rodzaiu Kobieta mocno swoich Lubowników zatrudniać musiała. Drobnieysi Amanci głupstwa Iey szeptaiący ponieważ w Iey guście nie byli, prędką z mocnemi przegryzkami odbierali odprawę. Ludzie Rozumni Iey się obawiali, i sami od Niey usuwali się; Maiętni, widząc, iż na Nich iarzmo włożyć chciała, w początku zaraz tey unikali ochydy, i swoich odstępowali zamysłów; Tych zaś którzy do Niey interesem przywabieni byli, prędko zrozumiawszy zamiary, sama wyszydziła, i wzgardziła. Można się było tą sceną ustawicznie graną zabawić, na którą wychodzili Lubownicy wyśmiani, upokorzeni, i z niczym odprawiani, a na Ich mieysce następowali

Inni, losem swych Poprzedników bynaymniey niezrażeni. Ta Kobieta posiadała wszystko co pociągnąć i o rospacz przyprawić ley Lubowników mogła. Do miłości z przyrodzenia skłonną była, miała zaś wstrzemiężliwość przez doświadczenie i zastanowienie się nabytą, z którego to charakteru wynikało, iż gdyby tak mocne powzięła była do kogo przywiązanie, aby na moment zapomnieć mogła co sobie samey winną była, raz przerwawszy zastanowienia Rozumu groblę w naywiększeby łatwo wpaści mogła błędy.

Maiąc dni trzy bawić się w Zamku *Rynan*, pierwszy na rozpatrywaniu się w sobie wzaiemnym był przepędzonym, na różne przeto podzieliliśmy się partye, Iedni do gry, Inni do Ogrodów na przechadzkę zabrali się; podczas których miałam sposobność wyczytania w oczach Ernewila niecierpliwość zwierzenia mi się swoich sekretów, a On wzaiemnie moią podobnież nad zamiar mi uciążliwą poznać musiał.

Dzień drugi zabawy naszey zdawał mi się podać wygodną porę do poznania myśli Ernewila, gdy nam Ryb łowienie do zabawy podano, które dzień prawie cały za-

brać

brać miało: Czas nadszedł dla nas pomyślny. - - Iedziemy, i na mieyscu umówionym stawamy. Było to nadbrzeże małey Rzeczki przez kwiecistą Łączkę płynącey, w którą kilka wpadało strumyków wysokiemi Topolami ubrzeżonych. Drzewa rzeczone chłodu Łące dodawały, żyżne Niwy roskoszny sprawowały widok, maleńki Dómek do Zamku należący na danie nam rozkoszney wieyskiey uczty był wybrany, w którym dęta nas czekała, i przyimowała Muzyka. Na tych mieyscach roskosznych Erńewilem dla mnie naywięcey przyozdobionych, obiecywałam sobie mieć moment życia naypomyślnieyszy. Małe Łódki były przy brzegach, na które wielu z naszych Ludzi powsiadało, my zaś bawiąc się pozostawaliśmy na brzegach. Rybacy żalić się na to poczęli, od Ktòrych oddaliliśmy się trochę żartuiąc z Ich nieszczęścia, i udaliśmy się pod rozłożyste Topole. Pani Neryl porwała za rękę Ernewila, a Kawaler Armin zbliżył się ku mnie dla podania mi ręki, za którą grzeczność godziękowałam pod pozorem pomocy od trzciny sitowiey mianey, lubo wcale inne były moie zamysły. W tymże samym czasie

po-

poſtrzegłam iż równie Ernewilowi z Panią Neryl, iak mnie z Kawalerem Arminem przeſtawać przykro było, i niewątpiłam bynaymniey, iż do odſunienia ſię od Niey ſpoſobney miał ſzukać pory. Iakoż, gdyś my pod Topole zaſzli, iedni poſiadali, drudzy biegać, Inni Kwiatki zbierać, Słowików do śpiewania pobudzać, tu i owdzie ſię przechodzić, zwycaynie iak Ludzie w Mieście mieſzkaiący, dla których wſzyſtkie wieyſkie zabawki ſą nowemi, poczęli.

W tych tedy przechadzkach Ernewil znalazł kſztałtnie ſpoſób, aby ſam ieden ze mną ſie znaydował. W gwałtownym cały był poruſzeniu, tak dalece, iż bicie ſerca Iego widocznym było. *Moment tylko mam*, rzekł do mnie, *i to pierwſzy, w którym ſamą Ciebie oglądać mogę.* Niceż, odpowiedziałam zadrzawſzy, czegoż chceſz odemnie? *Mogęż ſię odważyć powiedzieć?* Odpowiedział mi na to. Moie pomieſzanie z Iego równało ſię trwogą. Weſtchnienie iedno mnie zdradziło. *Ah!* rzekł daley z radością, *gdybym mógł to Twoie weſtchnienie na moią ſtronę tłómaczyć?* Poſtrzegłſzy, iż do nas ſię zbliżano, ſciſnęłam Go za rękę, y ten moment pełny niechcącego wyra-

ra-

razu całe moie zrobił zaufanie. *Ah! będęż ia tak szczęśliwym!* rzekł do mnie, gdy tym czasem Pani Neryl i Kawaler Armin zbliżyli się ku nam, i tego nie wiem, czyli nasze postrzegli pomieszanie, tom tylko uważała, iż nam się pilnie przypatrywali. *Odeszliście daleko od nas*, rzekła do mnie z miną złośliwą Pani Neryl, *a konwersacya Ernewila WMC. Pannę kontentuie.* Musiałam się kłamstwem wykręcić. Nie ma się czemu dziwować, iż my tak daleko odeszli, o WMC- Pani właśnie rozmawiaiąc, a łatwo zapomnieć się można, tak miłą bawiąc się rozmową. *Iedyną iesteś Kobietą gdy sam na sam z ślicznym Chłopcem znayduiąc się bawisz się chwaleniem Inney kobiety!* odpowiedziała. W tym momencie usłyszeliśmy radosne okrzyki około Rzeki, i brzmienie Instrumentów Muzycznych, które iż połów naszych Rybaków oznaczały domyślaliśmy się, przeto z powinszowaniem naszym pospieszyliśmy się. Wszyscy byli chlubiącemi się z swoiey właśnie iak gdyby morskiey wyprawy, których z okrzykami prowadziliśmy aż do maleńkiego Domku, gdzie zastaliśmy Bankiet maiący pozor prostoty wieyskiey, złożony iednak

nak z Potraw przepych, i zbytek naywytwornieyſzy okazuiących. Ernewil tak był przezornym, iż przecie uniknął Pani Neryl, i o bok mnie uſiadł u ſtołu. O! iakże ten Bankiet był dla mnie roſkoſznym! Uſłyſzałam albowiem z Uſt mego Kochanka wyznanie dla mnie naypodchlebnieyſze. Uprzedzał u ſtołu wſzyſtkie moie życzenia, i wſzyſtkiego co ſię do mnie ſtoſować mogło od Niego naſłuchałam ſię! Dowcip żywy i pełny wdzięków dodawał mocy Iego obcowaniu, tak dalece, iż cała Kompania w zadziwieniu była. Niech więc każdy oſądzi, w iaką opływałam radość nad Innych z poſzanowania taiemnego, które, pewna byłam, iż mnie oświadczał.

Po Obiedzie wieyſkie naſze zabawy tyſiąc miłych miały odmian, lecz Ernewil niemógł znaleść ſpoſobności mówienia zemną oſobno, poſtrzegliśmy albowiem iż oprócz Matki moiey, i Siòſtr, mieliśmy dwóch pilnych Podſtrzegaczów, to ieſt: Kawalera Armina, i Panią Neryl. Szukał przynaymniey w potocznych ſłowach dania mi poznać okazyi, czegom ſię od Niego doſyć iuż była naſłuchała. Słońce nakoniec za-

ſzło,

ſzło, wróciliśmy ſię przeto chłodnym wieczorem do Zamku.

Doſtawſzy ſię do oſobnego Pokoiu, cieſzyłam ſię niezmiernie powtarzaniem wyznania miłości, które mi Ernewil uczynił; na drugiey ſzali kładłam wſzyſtko, co za naſzym kochaniem naſtąpić miało, i tyſiączne trudne do przekonania ſtawały mi w oczach przeſzkody. Przeſądy Oyca moiego bez pochyby były naypierwſzemi, lecz paſſya a Armina, i podſtępy, których ſię od Niego ſpodziewać należało, zdawały ſię być zdolne do pomnożenia onych.

Myśli moie miane pod ów czas gdy rozważam, zdaiemi ſię iż w namiętnościach gwałtownych fatalność ślepo nas ciągnie, i nieodſłania oczów naſzych, aż dopiero gdy nad brzegiem przepaści, ktorą albo przeſkoczyć, lub w niey zginąć potrzeba, ieſteśmy. O! iakżem wiele w tym momencie zaſtanowienia ſię tez wytała! *Ah Ernewilu!* zawołałam, *otoż to ieſt przeciwności naſzych haſło! ktożby ſię mógł był ſpodziewać, aby do kochania Ciebie tyle przeciwności miało być przywiązanych?* W przeciągu dnia inne troſkliwości pomnożyły moię w nocy doznaną nieſpokoyność. Pani Neryl wſzelkich za-

zażywała ſpoſobów aby Ernewila w ſieci miłości ſwoiey wplątać mogła. Zażywała przeto tym końcem na Niego naywytworniey ſzey Kokieteryi, a Ernewil, który cały (że tak powiem) grzeczności był złożony, nieobyczaynym pokazać ſię Iey nie mogł, i na Iey grzeczne zaczepki równą nieodpowiadać grzecznością. Z drugy ſtrony Kawaler Armin odemnie był nieodſtępnym, co miało poſtać ſprzyſiężenia ſię przeciwko nam Oboygu; iakoż i w rzeczy ſamey było, tak dalece, iż zaledwo Ernewil mogł znaleść moment znakiem mi pokazania, iak Go wſzyſtkie Pani Neryl nadziły grzeczności.



ROZDZIAŁ IV.

Po kilkodniowym po Podróży niewidzeniu Ernewila niespokoyną była Celina, aż po odebraniu Biletu od Ernewila, i odpisaniu swego spokoynieyszą została. Po Koncercie, iż Ernewil na wieczerzę był proszony, P. Neryl z nieukontentowaniem odiachała, Armin zaś rospaczą przeięty, iż Iego Przeciwnik otrzymywał pierwszeństwo. Celina z Ernewilem udawszy się do Ogrodu wzaiemnie się o swoiey uprzeymości zapewniali, i o ostrożności potrzebney względem swoich Nieprzyiacioł maiących baczność na Ich obroty uwiadomiali. Dla tego dali sobie hasło, aby na pozor wszelką oboiętność względem siebie zachowywali.

Wróciliśmy się dnia czwartego do Miasta. Lecz ponieważ Ernewil w dni tylko na dawanie Muzyki wyznaczone u moiego Oyca bywał, trzy dni Go całe niewidziałam. O! iak wiele tęsknoty! zgryzot! wprzeciągu czasu tego doznałam! Nadszedł przecie na koniec dzień koncertu, i Ernewil stawił się. O! iakże miał minę smutną! Lecz iak mi się z tego powodu milszym wydawał! Widziałam, iż zbliża-

iąc się ku mnie cały był pomieszanym, chciał coś do mnie mówić, a Iego oczy, czyliby nas nieuważano, były troskliwe. Nareszcie gwałt sobie uczyniwszy, boiaźń przezwyciężaiący, z kieszeni Muzycznych dostał Papierów, oddał mi ie w ręce ze drzeniem, i te rzekł do mnie słowa: *Pozwól Pani powierzyć swoiey dyskrecyi, co w sobie te zawieraią Papiery.* Odebrałam ie zapłonąwszy się, i oczy spuściwszy, coby w nich było, łatwo domyślaiąc się. Stan móy pókim rzeczonych nierozwinęła Papierów nad wszelki wyraz był okropnieyszym. Po Koncercie zamknąwszy się w moim Pokoiu, te Ernewila ręką pisana znalazłam wyrazy

MOSCIA PANNO.

Iezeli nie byłaś nieczułą na moie oświadczenia s... rey miłości sobie uczynione, niechciey mnie d... w niewiadomości utrzymywać, gdyż sp... nie Twoie w tey mierze na zawsze by na... szczęśliwemi oboie uczynić mogło. Spik... się na nas, niedaymy czasu pomnożenia... szkód uszczęśliwienia naszego; Spieszm... potargać zastawione na nas sidła, abyś... sze Nieprzyiaciół, naszych zepsuli uł...

I

nie ſprawiła w nikim naymnieyſzego podeyrzenia, ſameby chyba tylko intereſſowane Oſoby czegoś domyślać ſię mogły, ale na ſzczęście naſze, Kawalera Armin i Pani Neryl ieſzcze nie było. Nie bawiąc i Oni przybyli. Mina przymuſzona i nieſpokoyna Armina dała mi poznać pomieſzanie w Iego ſercu ukryte, a tonem którym Pani Neryl z Ernewilem poſtępowała ſobie, ſtan ſerca Iey równie odkrywał. Ernewil wybiegł był na moment z Kompanii dla przeczytania moiego Biletu, i z oczyma radość okazuiącemi powrócił. Zaczepki atoli Pani Neryl, Iey przytomność, i Armina bytność nieſpokoynym Go czyniły. Gdy Mu ſię ſzczęśliwym trafem tak bliſko mnie ſtanąć wydarzyło, iż od nikogo nie będąc ſłyſzanym, mógł do mnie mówić. Opowiedział mi ſwoią troſkliwość i pomieſzanie, proſił oraz abym na końcu koncertu pod pozorem ſwieżego wzięcia powietrza wyſzła do Ogrodu. *Mam na tamtym mieyſcu wielkiey wagi opowiedzieć Tobie rzeczy; nieodmawiay mi więc tey iſtotnie potrzebney mi łaſki.* Przyrzekłam Iego dogodzić żądaniu; lecz iakiegoż nie ſprawił we mnie pomieſzania! krótką ſwoią mową?

Obawiałam się mocno, aby Pani Neryl i Armin nieprzeszkodzili naszey rozmowie. Iak zaś byłam dnia tego szczęśliwą, wyrazić niepodobna, gdy moy Oyciec Ernewila zatrzymał na wieczerzę. Pani Neryl, która wziąć Go z sobą spodziewała się, z szczególnym odiechała nieukontentowaniem, a Kawaler Armin zdawał się być w rospaczy, widząc, iż Iego Przeciwnikowi dawano pierwszeństwo, przeto z wielkiey niecierpliwości, oddalił się. Gdy się rozeszła Kompania, wyszłam do Ogrodu, dokąd za mną Ernewil udał się. Gdyśmy tak daleko odeszli, iż nikt nas słyszeć niemogł, zabrał głos Ernewil, mówiąc: *O! iakżem ia szczęśliwy!* Ah! gdybyś nim mógł być zawsze! odpowiedziałam. - *Ieżeli mnie kochasz?* To wyznanie wielce mi podchlebia, i zachęca, abym Ciebie szczęśliwym uczyniła, ale o! iak wiele do tego przeszkód! *Wszystkie ia widziałem*, odpowiedział Ernewil, *i więcey ich podobno przewiduię, lecz ktoż iuż teraz poruszenia serca moiego zatrzymać potrafi? Skoro iestem pewnym, iż Twoie serce posiadam, ktożby się odważył onoż mnie wydzierać? Zdrada, podstęp nawet nas otaczaią, lecz uczciwość nad nie-*

mi

mi odnieſie zwycięztwo. Przeſądy Ją przeciwko nam, uzbróymy ſię więc cierpliwością, i mieymy zaufanie w powolnych krokach Rozumu, miey także ufność w przywiązaniu ku Tobie Twoich Rodziców. Koniec ieſt ieſzcze daleki, otym wiem dobrze, i byłoby nieroſtropnością wielka, do niego bieżeć zapędem namiętności. Trudności uſtawicznie nowe wznawiać ſię będą, którym ſprzeciwiać ſię, i oneż zwyciężać będzie potrzeba, wſzyſtko atoli odwadze uſtąpić muſi. Ktoż zaś iey więcey nad miłość, w ſercu zaſzczepić może?

Odſzedłſzy prawie od ſiebie z radości, którą we mnie ſprawiło wyznanie miłości Ernewila, nieroztrząſałam tego, czyliby przyſtało w oczach Iego okazać żywość całą mego uczucia. Tak wyſokie o uczciwości Iego charakteru miałam mniemanie, iżbym była ſądziła urażać Go przez naymnieyſzy krok dyſſymulacyi, na ktorą płeć naſzą ieſt okrutnie ſkazana. *Ah!* zawołałam; *Teraz dopiero poznaię, iż wſzyſtkie ſerca moiego dzieliſz ze mną uczucia! Od tego momentu niczegoſię nieobawiam, gdy iuż ciebie poſiadam*, rzekł z żywością Ernewil, *ale iſtotną być mi ſię zdaie rzeczą natychmiaſt*

miaſt przedſiewziąć kroki dla zwyciężenia naſzych Nieprzyiaciół, i umowić ſię względem ſpoſobów zamyſłów naſzych uſkuteczznienia. Muſzę Cię zatym nayprzód przeſtrzedz, iż Kawaler Armin ſzalenie ſię w Tobie kocha, a Pani Neryl niewiem z iakiego powodu na mnie obróciła oczy, co mnie być może zarownie uciąźliwą rzeczą. Oboie maiąc oczy kochaiących, iuż zaczynaią nas mieć w podeyrzeniu. Tych przeto okrutnych obawiam ſię Nieprzyaciół, aby mi nieodięli ſpoſobów widywania ſię z Tobą. Co większa, wyiawią nas przed Twoiemi Rodzicami, ieżeli pilnie przed Niemi, i przed innemi Ludźmi wyſtrzegać ſię niebędziemy naymnieyſzych znaków porozumienie ſię naſze okazuiących, i ieżeli nawet powierzchownie naſze takowe nie będzie ułożenie, aby ſię w nas oziębłość wzaiemna ku ſobie naywiękſza okazywała. Lecz coż za udręczenie ieżeli żadnego mieć nie będziemy czaſu, na zaſilenie głodu ſerc naſzych, który znoſić nam trzeba?

Domyśliłam ſię w momencie wſzyſtkiego co za żądaniem Ernewiła naſtępowało. *Ah! w coż mnie niewprowadzaſz?* rzekłam do Niego. *Więc niedowierzaſz Lubowni-*

ko-

kowi, równe dla Ciebie przywiązanie, poszanowanie, iako i miłość maiącemu? odpowiedział. *Bynaymniey,* rzekę *owszem spuszczę się na Twóy charakter pewną będąc, iż niczego odemnie coby na sobie uczimości nie miało piętna, domagać się nie będziesz.* Na te słowa Ernewil czas nieiaki zamilkł, daley wpatruiąc się we mnie z miną boiaźń oznaczaiącą rzecze: *Kochasz mnie, pragniemy oboie nierozerwanym miłości być spoionemi węzłem, znasz przeszkody, które uprzątnąć potrzeba, poznaiesz serca moiego szczerość, możesz więc poiąć, iakim sposobem moglibyśmy się w naszych utrapieniach pocieszyć. Płakać razem, i w nowych coraz przysięgach kochania nas, zawsze szukać nowey mocy na pogrzebienie naszych Nieprzyiaciół, nam będzię potrzeba. Poymuię dobrze,* odpowiedziałam, *iż naysłodszą dla nas byłoby rzeczą widywać się wspólnie, lecz iakim dokażemy tego sposobem? - - - Iekim sposobem?* Odpowiedział zadrzawszy *Ah! strachem mnie przerażasz* rzekłam, *nie kończ!* W tym momencie znać nam dano, iż stół już był zastawiony; wróciliśmy się więc w zamyśleniu, i we wnętrznym pomieszaniu, dochodząc do Tych Pokoiów,

w których Oyciec móy począł ſię iuż był gniewać, iż zbyt długo naſza trwała przechadzka po ogrodzie. Lecz ſzliśmy bez zaſtanowienia ſię nabrawſzy odwagi, abyśmy mogli ukryć naſze pomieſzanie.

ROZDZIAŁ V.

Podług wſpólney umowy Ernewil przez niewidzenie Celiny w wielkiey był nudności, że muſiał przebywać z Panią Neryl, Celina zaś o tym dowiedziawſzy ſię przeſtawaniu, podeyrzliwemi o ſtateczności Iego trapiła ſię narzekaniami; lecz wybiła ie ſobie za nadeyściem Iego do Ogrodu; gdzie, aby uniknęli powierzchownego porozumienia ſię, dali ſobie haſło, aby w nocy z ſobą ſię cieſzyli. Uſzczęśliwienie to przez trzy mieſiące bez poſtrzeżenia trwało. P. Neryl nie przeſtawała z ſwoią paſſyą naprzykrzać ſię Ernewilowi, Armin zaś Celinie być natrętnym nie omieſzkał, lecz Oboie w ſwoiey chęci nieotrzymali ſkutku. Trwogę wielką Celinie uczynił był Liſt bez podpiſu do Oyca przyſłany, który lubo niebył ſkuteczny do odkrycia związku ulubioney Pani, Ociec iednak poſtanowił zakazać przebywać w Domu ſwym Ernewilowi. O czym Celina Go uwiadomiała.

Trzy dni upłynęło, iak anim nic nieſłyſzała o Ernewilu, anim Go widziała; nakoniec na dopełnienie miary moiey ro-

roſpaczy, dowiedziałam ſię, iż cały przeciąg tego czaſu u Pani Neryl przepędził. Na ten czas wſciekłość cała zazdrości pomieſzawſzy ſię z nayżywſzą miłością uczuć mi dała, iż: *albo mi umrzeć było potrzeba, albo żyć z Tym Człowiekiem, ktory zupełnie ſerce moie odziedziczył. Jakie?* mówiłam ſama w ſobie, *i Tenże to ieſt Człowiek, który ſzczerości być ſię zdawał wizerunkiem, którego wſzyſtkie wyrazy były nayżywſzą, i nayczyſtſzą tchnące miłością, Tenże to ieſt, którego delikatne czucia miały być ſerca moiego pociecką? Tenże to mówię ſtaie ſię Zdraycą? Ieſt że więc w teyże ſamey lichych Ludzi liczbie, którzy ſobie z czułości czynią igrzyſko, i których przyſięgi ſą tylko wiarołomnym ſzczebiotaniem, a mowy zwodzące przyprawieniem Kobiet o nieſtawę i roſpacz? - - - Na coż Mu ſię zdało niewdzięcznemu, aby był wymógł na mnie wyznanie przed ſobą miłości? - - Ah! uczynił to zapewne dla tego, aby ią oſzukał, i onęż moiey Przeciwniczce poświęcił! - - - Do tego Kogoż On to nademnie więcey poważa? Kobietę, którey ſerce przyſtarzałe, i wytarte odbieraniem tyſiącznych miłości muſi ſobie gwałt czynić, aby ſię*

czu-

czułym okazało, i ktòrego namiętność, nie może być tylko chucią gwałtowną, i nierządną? - - - Cóżby Go tak miało oddalic odemnie? - - - Chciał się ze mną widzieć! - - - Iak usilnie o to starał się! - - - Ah Ernewilu! iakże okrutnie serce moie dręczysz! - - - Poświęcę teraz wszystko, abym tylko zakosztować mogła roskoszy widzenia się z Nim! - - - Uczciwość iest w Iego oczach, na Iego Twarzy, w Iego usciech, musi więc i w Iego sercu mieszkanie. - - - Lecz gdyby się to nasze widywanie się iakowym odkryło przypadkiem, co za podeyrzenie wyknie! - - - Co za trudność z niego wywikłania się! - - - Lecz w coż się obrócę? - - - Mamże stracić Ernewila? Stracić? a kochać Go? - - Biada mnie! Obwiniałam Ernewila o niewdzięczność, kiedy On oprócz męk przezemnie doznawanych, ponosił nad to przykrość, iż Go Pani Neryl tak obsiadła, iż dla Iego miłości zapomniała tonu przystoyności dotąd od siebie używanego!

Stan okropny, w ktòrym żyliśmy Oboie, minął nakoniec. Ernewil spotkał się zęmną na przechadzce, a lubom była z moią matką, i siostrami, tyleśmy mieli z sobą porozumienia, żeśmy znalezli moment mó-

mòwienia z sobą. *O! iakem wiele ucierpiał!* rzekł do mnie. *A ia*, odpowiedziałam, *umrzeć spodziewałam się! Patrz tedy*, odpowiedział, *do czego Twói upór niewidywania się ze mną, Nas oboie przywiódł! Wątpiłas zapewne o moim dla Ciebie poszanowaniu, i miłości? Nie;* odpowiedziałam, *tak Ciebie albowiem kocham, iż nie mogę Ci nieoddać sprawiedliwości. Nużeż* więc rzecze: *Bądź dzisiay w Twoim Ogrodzie o pół nocy.* - - - Iako? smiesz! - - - *Wybacz Pani* - - - *Potrzeba nas do tego przynagla, i staie się naszą wymuwką.* - - - *Ah! Ernewilu! Czegoż po mnie wymagasz?* - - - *Drzę na to cała!* - - - Matka moia z Siostrami na to nadszedłszy, przeszkodziły nam wniyść w dalsze rozmowy, któreby może sercu moiemu folgę uczyniły. Zatopiłam się cała w uwagach przykrych dla młodey Dziewczyny, doświadczenia niemaiącey, ktorą miłość wskroś przeięła, a wstyd niezmiernie trapił. Szukałam ustawicznie momentu mówienia z Ernewilem, lecz upatrzyć żadnego niemogłam. Weszłam do mego Oyca cała strоskana, i nakoniec ze derzeniem postrzegłam nadchodzącą wyznaczoną godzinę. - - - *Coż*

czynić! ſamam w ſobie mòwiła: *Mamże pòyść za uſtawami oſtrożności, nie ſtawić ſię na żądanie Ernewila? Nie chcieć ſłuchać z uſt Iego cieſzących mnie rzeczy, i podchlebiaiących mey namiętności? - - - Wreſzcie, mam że Go przyprawić o roſpacz? - - - Co za los okrutny! - - Lecz na coż On ieſt tak ſkwapliwym? - - - Alec czyliż to nie ieſt widocznym ſkutkiem, i koniecznym dla mnie ſzczególney Iego czułości? Przeſądy mego Oyca przymuſzaią Go, aby ukrytemi ſzedł ze mną drogami; żywość Iego namiętności bez wątpienia niedała mieyſca uwagom, któreby ſię przedſiewziętym przez Niego ſprzeciwiały ſpoſobom, i zaufanie w ſwey uczciwości i delikatności wytępiły w Nim wſzelkie względem poſtąpienia ſobie zemną ſkrupuły. . . .*

Takie były moie myśli z ktoremim ſię paſſowała wſzedłſzy do mego Pokoiu, w niepewności zoſtaiąc, czylim ſię na nale-ganie Ernewila ſtawić miała w Ogrodzie. - - Tym czaſem dwunaſtą biiącą uſłyſzałam, ſerce bić we mnie poczęło gwałtownie; iużem więcey ſama z ſobą nierozumowała. Odſzedłſzy cale od ſiebie, albo raczey ca-[illegible] zapędem miłości poſzedłſzy, Iey tyl-[illegible]amey dałam ſię powodować; i zdało-

mi

mi się, iakoby moc iakowaś niewidoma ciągnęła mnie. Nie zważaiąc przeto nic więcey, cichutenko na dół zeszłam, i do Ogrodu udałam się.

Ieżeli przypadkiem nierządne Kobiety Historyą moią czytać będą, niech zważą, iak naglem do Ernewila przylgnęła; z iaką radością słuchałam wyznania Iego miłości; iak wielką przeięta byłam słodyczą, gdym pierwszy Iego odebrała Bilet, i nań odpisywała; iak małom powabom mego Lubownika oprzeć się umiała; z iakąm łatwością wszystkie otaczaiące mnie zwyciężyła skrupuły! - - - Coż powiedzą o mnie Te Kobiety, które chcą wszystkie swoie postępki cerklem rozmierzać rozumu? Lecz ia w tey mierze odwołuię się do wszystkich Dusz czułych, w których nayżywsze namiętności naywybornieyszych cnót były początkiem. Do Tych, mowię, odwołuię się, którzy znaią cenę wygórowaney czułości. Pierwsze poruszenia serca szczerego znaydą w Ich oczach szacunek, i ubolewać nad moią koniecznością będą, w którą mnie przesądy Oyca moiego wpędziły.

Boiaźń wrodzona płci moiey, taiemna okropność, nierozdzielna nocy Towa-

rzyſzka, a nayſzczególniey wnioſki z mo-
iego poſtępku wynikaiące nabawiły mnie
oſobliwſzym ſtrachem. W tym ſtanie zo-
ſtaiąc, przybyłam na mieyſce, gdzie mego
znaleść miałam kochanka. Człowiek, któ-
regom ku mnie zblizaiącego ſię poſtrzegła,
ſtrach we mnie powiękſzył. Powinnam
była naturalnie ſobie myśleć, iż to był Er-
newil, lecz żadna uwaga zmyſłami memi
niewładnęła. Z przeſtrachu więc wielkie-
go zemdlałam. Krople Angielſkie, które-
mi trzezwił mnie Ernewil, życie mi wróciły,
i dopierom śmiałości nabrała, gdym ſię na
Iego poſtrzegła być ręku.

Czegoż tedy chceſz? rzekłam do Nie-
go. *Uczyniłam, czego żądałeś po mnie,
zapomniałam o przepiſach ſkromności, i
przyſtoyności, którey ſobie ſamey winnam
dochowanie. Wſzyſtkie otaczaiące mnie
niebeſpieczeńſtwa dla tego prawie tylko wi-
działam, abym wzręcz przeickwo nim poſzła.
Podobną ſtałam ſię tym kobietom, które
Prawa honoru depczą nogami. Ieżeli móy
poſtępek wyidzie na widok, zniewaga upodle-
nia mnie, będzie moim wydziałem. Ah!
iakieyż po mnie wyciągałeś ofiary! - - Ah!
Kochany Ernewilu! Iakże trzeba Kochać,*

żeby na podobny moiemu zdobyć ſię można poſtępek! - - - Alec z drugiey ſtrony, roſkoſz widzenia, i mówienia z Tobą iakiemuż poſtępkowi za obronę ſłużyćby nie miała? - - - Nayżywſze oświadczenia miłości, czucia ſerca wyrazy naydelikatnieyſze, znaki poſzanowania naywidocznieyſze były odpowiedzią Ernewila. O! iak że ieſt rzeczą pełną roſkoſzy, dla, młodey czułey a przywiązaney przytym z ſerca kobietki, widzieć ſię na ręku uczciwego Lubownika, k óregoſen ymenta ſą ſtróżem cnoty Niewieściey, i z którym koſztować można bez boiaźni wſzelkich roſkoſzy których tylko uczciwość i honor dozwalaią! Na ten czas tylko roſkoſz prawdziwie ieſt czyſta. Ah! Ieżeli na tym świecie uſzczęśliwienie zupełne mieyſce mieć może, w ten czas bez wątpienia cieſzyć ſię tylko nim można, kiedy tłum podchlebnego poruſzenia od zmyſłów do Duſzy przenikaiącego, z gryzotą żadną wewnętrznego przeświadczenia nie ieſt nadwerężony.

Prócz tey dopiero wſpomnioney, iak ſłodką drugą miałam pociechę w doświadczeniu naydelikatnieyſzym poznawać, iż móy kochanek w rzeczy ſamey był takim,

iakiegom Go ſobie w imaginacyi Duſzy moiey wyſtawowała! *O! iak wiele w tych naymilſzych dla nas momentach przyſiąg, iż wiecznie kochać mieliśmy ſię ponowionych było? Słowa naſze częſtokroć ſchodziły ſię razem, i z dwóch oſobnych ieden właśnie głos ſię czynił; uſta naſze iedneż powtarzały słowa; ſerca naſze iednymże przeięte były uczuciem.* Rozmawialiśmy o dawnieyſzych naſzych przykrościach, dla zatopienia ich w słodyczy naſzey radości, i słodką napuſzczeni nadzieią zażywaliśmy iuż ſzczęśliwości, żeśmy od ſiebie nazawſze oddzielić ſię nie mieli.

Trzeba ſię było na koniec rozſtać. Ernewil, ktory mnie roztropnie kochał, doſtawſzy Zygarka, powtórzył Nim godzinę. O! iakże nam czas zbyt prędko upłynął! Dzień iuż miał ſię ukazać. Zobowiązał mnie tylko, *abym Mu często na toż ſamo mieyſce przychodzić przyrzekła.* Czułam ieſzcze w ſobie ſkrupuły, ale kochałam Ernewila bez miary, i poſtępowanie Iego ze mną delikatne abym prożbie Onegoż zadoſyć uczyniła, zniewalała mnie.

Sznurowa drabinka służyła Ernewilowi do przebicia murów ogrodowych, które

na niemieſzkalną wychodziły ulicę, przez co Ernewila czyniły beſpiecznym iż od nikogo poſtrzeżonym być nie mógł. Przez trzy mieſiące całe cieſzyłam ſię ſzczęściem widywania ſię tym ſpoſobem z Ernewilem niedoznaiąc naymnieyſzey nieſpokoyności. Przeświadczonemi będąc, żeśmy ſię zobópólnie kochali, i maiąc ſpoſobność ponowienia oświadczeń naſzych, nic, coby nas zdradzić mogło, na myśl nam nieprzychodziło. Ton oboiętności któryśmy w kompaniach bez wſzelkiey przyſady utrzymywali, zbiiał podeyrzenia o nas Pani Neryl i Armina, które Oni u ſiebie taiemnie chowali. Kawaler Armin tak bywał zle odemnie przyimowanym, iak wſzelkie uſilności Pani Neryl na pozyſkanie Ernewila nieſkutecznemi były. Nie mogli więc ſwoiey niepomyślności ułożonych zamyſłów przypiſać inney przyczynie, iako taiemney poſtrzeżoney w początkach między Ernewilem i mną miłości. Na naſzych ſchadzkach Ernewil powiadał mi częſto o miłośnych gwałtownych prześladowaniach od Pani Neryl doznawanych. Ta Pani, w którey gorący temperament tworzył nayżywſze chuci, puściła ſię na wſzyſtkich ſpoſobów nayniebeſpiecznieyſzych nawet zażycie. Drzał

ca-

cały, opowiadaiąc mi często, iż Ią widział całą w narzekaniach, prożbach, skrapiaiącą łzami ręce swoie, lecz gdy Go niewidziała przeiętego tym czuciem, które w Nim wzniecić usiłowała, rospacz ią zdeymowała, złość zapalała Iey oczy, z ust Iey niewychodziły tylko pogróżki, i zamysły okropne zemsty, i że nakoniec nie mogąc się częstokroć óprzeć gwałtowności passyi, bez naymnieyszego zmysłów znaku zostawała, z którego to okropnego stanu gdy przychodziła do siebie, rzewnie na swoie nieszczęśliwe płakała wyroki.

Kawaler także Armin wszelkich z swoiey strony zażywał sposobów aby się mógł był mnie przypodobać. Odważył się nawet oczywiście oświacdzyć mi się z swoią miłością, lecz w tey mierze naynieznośnieyszą dla mnie było rzeczą, że moia wzgarda bynaymniey Go nie odstręczyła odemnie. Podchlebiał sobie albowiem, iż swoią statecznością upor móy miał przezwyciężyć, będąc zawsze dla mnie z iednakowym poszanowaniem z znakami szczerego przywiązania złączonym. Wyznam szczerze, iż bywały takowe czasy w których mi się godnym być lepszego losu wydawał, to

tylko było Iego nieszczęściem, iż Ernewila swoim miał przeciwnikiem. Lubom zaś zawsze dobrze trzymała o Arminie, i niesądziłam Go być zdatnym do uczynienia niegodziwego kroku, to iednak Iego ustawiczne koło mnie wieszanie sie niespokoynością mnie nabawiało, a związanie się Iego z Panią Neryl boiaźń we mnie wzniecało. Chuci dwóch nieszczęśliwych Lubownikow burzyć się razem zwykły, i boiaźń iednego z Nich rosprasza zapalczywość drugiego, nienawiść iednego wzmacnia się przez nienawiść drugiego; a rospacz iedney strony, gasi strofowanie wewnętrznego przeświadczenia drugiey. Nie ieden z Lubowników przestałby był na samym ięczeniu, i łez wylewaniu, gdyby sam tylko na łup żału był wystawionym, lecz skoro palący go ogień złączył się z drugim, okropny z tąd wyniknął pożar.

Im częściey widywałam Kawalera Armina z Panią Neryl, zdawało mi się, iż miałam sprawiedliwą przyczynę tym smutnieyszey czynienia sobie dla nas wróżby, i wcale na moim niezawiodłam się rozumieniu, zwłaszcza gdy móy Ociec uwiadomił mnie o odebranym Liście bez podpisu Imienia, w któ-

w którym Go oſtrzegano, *iż Ernewil o moią ſtarał ſię przyiaźń*, z przydatkiem, *iż iego miłość z moiey Familii zacnością żadną miarą zgodzić ſię nie mogła.* Nie wielem zażyła pracy na wybicie z głowy Oycu moiemu tey impreſſyi, którą wſpomniony Liſt mógłby był uczynić. Oboiętność, którąśmy wſpòlnie z Ernewilem ku ſobie ukazywali, przed Nim nas uſprawiedliwiła. Z tym wſzyſtkim aby niemogł nic ſobie w tey mierze na oczy wyrzucać, przedſięwziął zabronić Ernewilowi przebywania w ſwym Domu. Byłabym do żywego tym zakazem zmartwiona, gdybym nie miała innego ſpoſobu pocieſzenia ſię potym wypadłym zakazie. Donioſłam Ernewilowi o tym przypadku, który równie iako i ia nie wątpił, iż to zmartwienie naſze pochodziło z zemſty Pani Neryl i Kawalera Armina, przeto umyſliliśmy tym bardziey uzbroić ſię przeciwko wſzelkim kłopotom, którychby nas Ci pełni roſpaczy Ludzie nabawić mogli. Ernewil iakiey tylko można było zażywał oſtrożności zawſze idąc do naſzego Ogrodu, i nigdy do niego prócz ciemney nocy niechodził, obiegłſzy wprzód ulic kilka, aby nikt domyſlić ſię nie mógł,

 do-

dokąd by Iego prowadził Go zapęd. Tym tedy ſpoſobem, za arcybeſpiecznych ſądziliśmy ſię. Czaſem muſiałam czekać na Ernewila pod grabiną, z przyczyny Iego dalekich obchodów, nim pod mury ogrodowe przyſzedł, zawſze iednak moie oczekiwanie ſowicie mi ſię nadgrodziło ukontentowaniem z Nim ſię cieſzenia.

ROZDZIAŁ VI.

Celina w Ogrodzie zamiaſt Ernewila, Armina z aſſyſtencyą zaſtała, od którego, mimo Iey krzyków i opierania ſię, porwana z Ogrodu, i do Poiazdu dla uwiezienia zaprowadzona zoſtała. Ociec Celiny krzykiem obudzony nie zaſtawſzy Córki, w wielkie wpada narzekania, wykonanie tey ſprawki na Ernewila zwalaiąc. Ernewil zaś wpadłſzy niespodzianie na te rozruchy, nie tylko z winy na Niego włożoney oczyſzcza ſię ale ieſzcze odzyſkania Celiny przyimuie na ſiebie obowiązek. Iakoż natychmiaſt ſkonczywſzy z gotowemi Ludźmi, dopędziwſzy uciekaiącego z Celiną Armina, a przez poiedynek z konia zwaliwſzy, Celinę nowym dowodem odwagi, zobowiązał ſobie, a dla zobligowania Oyca Iey dla ſiebie, do Niego poſpieſza, nakazawſzy Poſtylionowi, aby z Celiną za Nim dążył.

Spodziewałam ſię że moie z przeſtawania z Ernewilem ukontentowanie długo trwać miało, lecz nieſtety! inaczey ſię ſtało! podeyrzany albowiem i zazdrośny Przeciwników moich umyſł, uprzedził moie

ułożenia. Pewnego wieczora, gdym szła ku Grabinie, dla czekania mego Kochanka, postrzegłam kogoś ku mnie idącego, ktoregom Ernewilem być osądziła. Gdy On pospolicie nierychley odemnie przychodził, żartuiąc z Niego, poczęłam Mu dziękować za Iego w stawieniu się na umówione mieysce rzetelność, i skwapliwość, a w tym uczułam, iż mocna iakaś i nieznaioma mi scisnęła mnie ręka, i głos wcale mi nieznany usłyszałam w tych słowach: *Otwórz drzwi iuż Ią trzymam.* - - *Kto ty iesteś? Kto iestes?* Spytałam się ze strachem *tego Człowieka.* - - *Mościa Panno, idź za mną,* odpowiedziano mi, *a bynaymniey nieopieray się.* - - *Wy to więc iesteście naiezdzcy?* rzekłam ze drzeniem; a tym czasem drugą ręką, którą miałam wolną, uchwyciłam drzewo, i z całey siły gwałtu krzyczałam. Wołałam na Oyca moiego, wzywałam często Ernewila, spodziewaiąc się, iż musiał być blisko Ogrodu, i ze krzykiem moim przywabiony, miał mnie uwolnić. Moc nierównie większa od moiey, bo trzech Ludzi razem, oderwała mnie od drzewa, i mimo narobionego przezemnie krzyku, porwano mnie, i zaniesiono do karety przy

Fórt-

Fórtce ogrodowey ſtoiącey, i co konie wyſkoczyć mogły ze mną poiachano. Moie krzyki i łkania prawie mnie duſiły, gdym uczuła, iż wzięto moią rękę do pocałowania, którąm ia ze ſtrachu i złości wyrwała, po którym to moim, poſtępku, dał mi ſię ſłyſzeć głos Kawalera Armina. Rzekł albowiem do mnie: *Nie bóy ſię nayzacnieyſza Pani, będzieſz odemnie traktowana z tym poſzanowaniem, którego warta ieſteś. Oto ieſt przy Tobie Niewiaſta, która Ciebie nieodſtąpi, i którą mieć powinnaś za zakład beſpieczeńſtwa, ktore Tobie zapewniam. Znam to dobrze, iż powinienenem zmazać czarność moiego poſtępku ſtarannością moią, i miłości czyſtey a delikatney okazaniem i po poſtępkach zaś czulego i powolnego Lubownika poznaſz, potym w czaſie, iż okoliczności okrutne przymuſiły mnie, abym Ciebie tym ſpoſobem w moie doſtal ręce.* - - *Niecnoto!* Odpowiedziałam. *Nic uczciwego niemoże iuż poſtać w ſercu Twoim, po tak czarney na przeciw mnie popełnioney zbrodni. Zhańbiłeś mnie, okryłeś ſiebie ſamego obelgą!* - - - *Czyż nam iuż więcey Oboygu żądać można, iako żebyśmy ſię przy okropnym dłużey nietrzymali życiu?*

Wſkroż

Wſkroż na ten czas przeięta moim ſmutnym ſtanem, i znużona zdobywaniem ſię gwałtownie na odpowiedź Arminowi, łkaniem mowę zatłumioną maiąc, omdlałam, i zimno śmiertelne, ciało moie ogarnęło.

Gdy mnie w tym ſtanie uwożono, i oddalano od Oyca moiego, i od mego hochanka, odprawiła ſię między niemi ſcena, która o włos moiego nieſzczęścia niedopełniła miary. Ociec na moie krzyki obudził ſię, pobiegł do mego Pokoiu, zwołał ſwych Ludzi, poſzedł z niemi do Ogrodu, w którym gdy Fórtkę otwartą znalazł, domyślił ſię łatwo, iż mię gwałtem porwano. Przypomniał ſobie na ten czas, co do Niego o Ernewilu piſano, a ſłyſzawſzy, iż Imie Ernewila w ten czas, kiedy mnie gwałtem brano powtarzałam, wpadł w tę myśl, iż od Ernewila porwaną byłam. Niechay ſobie każdy wyſtawi Człowieka pełnego punktu honoru, i dumy z ſtarożytności ſwoiey Familii pochodzącey, widzącego za iednym zawodem poniżoną ſwoią Familią przez poſtępek głośny, w którym ia, ponieważ móy Pokóy niebył zamknięty, i gdy w Nim moich ſukień niezaſtano, zdawałam ſię mieć uczeſtnictwo. W pierwſzym

tym iednak pomieſzania zapędzie, chciał ſzukać drogi, którą mnie uwieziono, a nazwiſko Ernewila z zawzętością wymawiał: *Ah! mówił On, gdy teraz dwóch moich ſynów na Czele Wóyſk rozſzerzaią rozlaniem krwie ſwoiey chwałę mego Imienia, Człowiek podły ſzkaradnym paſtępkiem ſwoim chwałę Onegoż, i wziętość przyćmić odważył ſię!* - - - Kazał był gotować konie, aby za Nami w pogoń iako nayprędzey wyſłał, a tym czaſem uſtawicznie powtarzał: *Zdrayco! Ernewilu! Nieuydzieſz kary, na którą Twóy wyſtępek zaſłużył!* Ernewil, który tego wieczora u Pani Neryl był na wieczerzy, i który pod pozorem tyſiącznych Intereſſów zbyt długo u Niey był zatrzymany, wyrwawſzy ſię nakoniec, biegł co prędzey, aby był ſwoią tęſknotę bawieniem ſię zemną osłodził. Spotkał był ſpieſząc ſię do mnie Karetę, lecz nigdy Mu na myśl nie przyſzło, abym ia w Niey znaydować ſię miała. Będąc iuż blizkim Ogrodu usłyſzał głos Oyca moiego z ſwoią roſpaczą i zemſtą roſpoſcieraiącego ſię. Wpadło Mu więc na myśl, iż wpadłſzy w podeyrzenie o naſzym widiwaniu ſię, i mnie w Ogrodzie zaſtawſzy, wymógł na mnie wſzyſtkiego

wyznanie. Rozumiał p zeto iż na uſpokoienie Iego gniewu naylepſzym było ſpoſobem ſamemu pierwſzy Iego Impet wytrzymać, i przeciwko wſzelkim Iego gniewnym wyrazom, prożbą tylko i płaczem bronić ſię. Padł więc z nienacka do Nóg Iego mówiąc: *Wywrzyi na mnie ſamego gniew cały, ia ſam tylko winnym ieſtem, ochroń!* - - - Móy Ociec poznawſzy Go rzecze: *Iako? Ty to Zdrayco? - - Ah! bez ochyby, krew Twoia zmyć powinna obelgę, którąś Domowi moiemu uczynił, lecz wprzód nim z Ciebie ſprawiedliwą uczynię ſobie zemſtę, odday mi Hultaiu Corkę! odday mi!* - - *Twoią Córkę?* odpowiedział z żywościątroſkliwość przywiązanego Lubownika oznaczaiącą Ernewil: *ſtrachem mnie przerażaſz! Czego po mnie żądaſz? Twoią Córkę?* - - - *Tak ieſt moią Corkę!* rzekł Ociec, *Dokądeś Ią kazał zaprowadzić?* - - - *Uczyń przynaymniey Twoią zbrodnię mniey okropną, krótſzą onęż uczyniwſzy.* - - - *Twoią Córkę!* zawołał Ernewil, *O! Nieba!* - - - *Coż mówiſz? Przydaieſz o błudę do urazy!* obruſzył ſię Ociec, *Dopieroś Ią porwał, ſłyſzałem Iey krzyki, Ciebie po nazwiſku Twoim wſpominała!* - - *Ah! Panie!* zawołał Ernewil, *niech Cię wy-*

wyprowadzę z błędu! Sądziłeś mnie winnym. Mniemałeś, żem tak ſzkaradny popełnił wyſtępek! Moim więc zamyſłem oczyſzczę ſię, z powziętego o mnie rozumienia. Cały Twóy gniew przenioſł ſię do Duſzy moiey! Wiek Twoy niedozwala Ci Panie dopędzić Hultaiów cnotę zhańbić chcących ia biorę na ſiebie, iż Ich dopędzę!

Ta odpowiedz Ernewila, w niepewność i wątpliwość więkſzą od pierwſzey Oyca moiego wpędziła. Miałże On mniemać, iż to była nowa zdrada przez którą Ernewil chcąc ſobie czaſu przydłużyć do ucieczki, zbrodnię ſwoią chciał zabeſpieczyć? Lub, powinienże był oddaliwſzy na ſtronę ſwoię podeyrzenie o Nim powzięte, ſpuścić ſię na ſzlachetną przez Ernewila oświadczoną uſługę? W tey zawiłości zoſtaiąc, zawołał: *Czyliżem ia ſię w rzeczy ſamey oſzukał? Tak ieſt* odpowiedział Ernewil, *przeświadcz ſię w tym moim uſzanowaniem, i chęcią którą mam zemſzczenia ſię za Twóy honor. Widzę iż Twoie konie ſą gotowe, pozwól mi ich zażyć; day mi tylko dwóch Twoich, Ludzi, aby ze mną iachali, gniew nam ſerca dodawać będzię, i doda ſił do Zdraycow pokonania. I tyż to mi z któ-*

rym

rym takem ſię niegodziwie obſzedł tak ſzacowną chceſz uczynić przyſługę? rzekł Ociec moy. *Tyż to chceſz połączyć chwałę zemſzczenia ſię za newinność, z niepamięcią krzywdy przezemnie wyrządzoney? O! gdybym tylko*, rzekł Ernewil, *mogł ſię ſtać godnym tego, które we mnie pokładaſz zaufania!* Sciſnął Go na ten czas móy Ociec. *Lecz, nietraćmy iuż czaſu* kończył Ernewil, *gdy ſą i Ludzie do iachania ze mną gotowi. Kareta, którąm biegnąc na to mieyſce ſpotkał, zapewne taż ſama być muſi, która uwozi nayſzacownieyſze dobro, które mam Ci powrócić. Czas ieſt drogi, nietracmy go, a iedźmy iak nayprędzey.* Uſciſkał tedy Oyca moiego, który Go łzami ſwoiemi oblał, i wſiadł na konia, tym Traktem pobiegłſzy, którym idącą ſpotkał karetę. Ociec zaś moy po Iego odiezdzie, podnioſłſzy ku Niebu ręce, rzekł: *O Boże ratuy tego wſpaniałego krzywdy cudzey Mściciela!*

Ernewil tym czaſem pobiegł z ſzybkością tchnącego zapalczywością Kochanka. Po nieiakim czaſie, uſłyſzał tętent na Gościńcu Poiazdu, poſpieſzył przeto tym prędzey, i ziachawſzy ſię ze Służącym nie-

co

co o podal za Karetą iadącym, przyłożywszy Mu Pistolet do głowy, przymusił Go, aby Mu przyznał, iż Ta była Kareta, w którey mnie uwiożono, i że Kawaler Armin mnie porwał z Ogrodu. Armin tym czasem hałas za Karetą usłyszawszy, wyskoczył z Niey co prędzey, wsiadł na powodnego Konia, i przypuścił na nim ku temu mieysca, z którego krzyk był słyszany. Ernewil zbliżał się iuż, zbiegli się więc obydwa, i poznali się, a maiąc Pistolety w ręku, obydwa, z żwawością przeciwników na siebie natarłszy, wystrzelili. Ernewil szczęśliwszy, zwaliwszy swym postrzałem z Konia Armina, i oswobodziwszy się od Nieprzyiaciela, równie, iako od Iego służących, którzy zaraz uciekli, pobiegł do Karety, aby mnie z niewoli wybawił. Ludzie Armina postradawszy Pana nie wiele czynili oporu. Na roskaz Ernewila stanęła zaraz Kareta, który odsłoniwszy Firanki, i za rękę mnie ścisnąwszy rzecze: *Uspokóy się! iesteś wolna! a Ernewil mieć będzie szczęście oddania Ciebie w ręce strapionemu Oycu!* Ernewil! Imie u mnie szacowne! samo tylko było zdatnym, do przywrócenia mi życia! - - - Byłam iuż bez zmysłów, lecz

na wſpomnienie Ernewila, tak ſłodkie w zmyſłach moich ſtało ſię a iednym zawodem wzruſzenie, iż natychmiaſt otworzywſzy oczy, nie tylkom zobaczyła Ernewila, lecz oraz mówiącego daley do mnie uſłyſzałam: *Sliczna Celino uſpokóy ſie, iuż Ciebie Ernewil od niebeſpieczeńſtwa uwolnił, Zdrayca Armin iuż nie żyie.* -- *Ah! Ernewilu!* rzekłam, *w iakim ia byłam ſtrachu! Bez Ciebie, pewniebym była utraciła życie! - - - Twóy głos wrócił mi, i ożywił zmyſły. O! iakże mi teraz wolność przez Ciebie odzyſkana miłą ſtanie ſię! Niechcę iey inaczey zażyć, tylko abym zażyciem iey świątu poznać dała, iż Tobiem ią winna. Kochany Ernewilu, na iakieś ſię niebeſpieczeńſtwo wyſtawił dla pokonania Twego Przeciwnika! Drzę na to cała! - - - Ieżeliś okaleczony, nie tayże tego przedemną, aby moia ſtaranność dowodem przynaymniey była, Wybawcy moiemu wdzięczności.* -- *Nie ieſtem ranionym,* odpowiedział Ernewil, *ſtrzelenie z Piſtoletu mnie niedoſięgło. Uſpokóy Twoie troſki.* -- Ah! iakże mnie ſpokoyną nie *maſz czynić,* odpowiedziałam, *gdy mi życie i honor oddaieſz! O! iak wiele miałbyś teraz Prawa nad moim ſercem, gdybyś iuż da-*

wniey, w Twey mocy całego ſerca moiego nie miał! -- Sliczna Celino, rzekł mi na to Ernewil, *w okolicznościach ſzczęśliwych zechcę nowych do podobania ſię Tobie nabyć Tytułow; -- lecz nieſpozniaymy ſię roſpędzić ſtrach ſtrapionego Oyca, wracaymy ſię do Niego, i niechay ſobie przez to na Iego względną dla mnie zaſłużę łaſkę.* Oświadczył mi przytym żal, iż mnie opuścić muſiał; zaſunął Firankę u Karety, wſiadł na konia, i zalecił Poſtylionowi, aby ſię do Domu Oyca moiego poſpieſzał.



ROZDZIAŁ VII.

Celina Niewiaſtę iadącą z ſobą, zapewniaiąc, iż żadney nie będzie miała przykrości dla tego, iż z porywaiących Ią była liczby, dowiaduie ſię od Niey, iż była Pokoiową Pani Neryl, i że przez Iey wynalazek to porwanie ſtało ſię, i aby ſię bynaymniey nieodkładało, przynagliła. Celina wyſtawuiąc ſobie żal Rodziców, którego ta ſprawa była przyczyną, wielce ſię trapiła, i te utrapienia ſtanąwſzy w Domu przez doznane wyrzuty Rodziców, iak ſobie wyſtawiała, ziſciły ſię. Gdy Ociec Celiny oświadczał podziękowanie Ernewilowi za heroizm Iego, nabrawſzy ochoty Ernewil proſił, aby za Niego Celina była wydana, na co wbrew ſprzeciwiaiące ſię otrzymawſzy zdanie, ſtrapiony odſzedł z Domu Hrabiego.

Niewiaſta o którey wyżey wzmianka była, zoſtała ſię ze mną w karecie, nadzwyczayną okazuiąc boiażn aby ta Awantura nieſzczęśliwych na Nią nieściągnęła ſkutków, gdym ſię na Nią uſkarżania nie miała przyczyny, i gdy owſzem przytomność Iey w podróży, moiey cnoty była ſtróżem, przyrzekłam Iey, naymocnieyſze

za

za Nią uczynić wſtawienie ſię moie, aby żadney nie miała przykrości. To gdym Iey uczyniła zapewnienie, przyznała mi ſię, iż była Pokoiową Pani Neryl, przydaiąc, iż porwanię mnie, Iey Pani było wynalazkiem, iako iedyny tylko ſpoſób oderwania mnie od Ernewila. *Pani Neryl obróciwſzy oczy na Kawalera Armina* (mówiała Iey Pokoiowa) *uczyniła Go narzędziem ſwoich zamyſłów, poruſzaiąc mocno Iego zazdrośną miłość, i nakoniec ſwego dokazała. Ona przebrawſzy ſię w męzkie ſuknie, doſtrzegła, iż Ernewil przez Mury do Waſzego chodził Ogrodu, i o tym Armina uwiadomiwſzy, nabiła Mu głowę, iż ſpoſób wykradnienia Celiny do poięcia Iego zamyſłów był nayzdatnieyſzy, i tym końcem na dzień Twoiego z Ernewilem widzenia ſię, aby klucz do Fortki ogrodowey i Karetę z Ludźmi miał gotową Onegoż namówiła.*

Taż Kobieta przydała: Iż z początku Armin do ſkutku tego deſperackiego niechciał przyprowadzić ułożenia, lecz gdy Mu Pani Neryl nabiła głowę, iż innym ſpoſobem doſtać mnie niemiał, gdy Mu żywemi Kolorami odmalowała obraz obelgi Iego, iż Ernewil odemnie więcey nad Niego

był poważanym, i uciechy, którey kosztował w częstym ze mną sam na sam obcowaniu w Ogrodzie, zapalony wściekłością wzgardzoney miłości, przyobiecał wszystko. Pani Neryl żeby nie dała czasu do namyślenia się Arminowi, ułożonego proiektu wykonanie na drugi zaraz dzień odłożyła, obiecawszy sama dać koni, Karetę, i klucz do Ogrodu, którego od iednego ze służących Hrabiego *de l' Arnan court* dostała.

Ernewil iadący około Karety, naglił, aby pędzono konie z tym samym pospiechem, z którym z Miasta uciekaliśmy. Radby był iak nayprędzey uspokoić troskliwość Oyca moiego, i otrzymać nową podziękowania za przystawienie Córki nadgrodę. Którąby Mu za odniesioną od Oyca mego obelgę była odpłatą. Ia zaś chociaż winną nie byłam, taki iednak strach mnie zdeymował, iak gdybym w tym przypadku w rzeczy samey naywinnieyszą była. Równie obawiałam się widoku moich Rodziców, iak gdybym zasłużyła sobie na naywiększe Ich strofowania. Iak ia mam się odważyć, mówiłam sama w sobie, stawić się w oczach Oyca surowey cnoty Lubownika, otoczona znakami niesławy ?--

Zda

Zdawało mi się, żem Go słyszała mowiącego: *Mogęż ia odtąd patrzeć na Ciebie, iako na Córkę, ktorą podeyrzenia na Ciebie podaiące upodlaią przed światem?* Widziałam Go w imaginacyi moiey, nieczułego na moie płacze, i los okropny dla mnie gotuiącego. - - Te wyobrazenia trapiły mnie, gdy w tym samym czasie Ernewil cały prawie zmartwiał, postrzegłszy Ciało Armina, koło którego musiał powracać. Przyiachaliśmy nakoniec do Oycowskiego Domu.

Moy Ociec posłyszawszy nadchodzącą Karetę, wyszedł, Ernewil postrzegłszy Go, zsiadł z konia, i pobiegł coprędzey do Niego. *Oddaię Ci,* rzekł, *Córkę; i nad Tym, który Ią uwoził, iuż zemściłem się.* --- *Ah! Obrońco móy!* Zawołał Ociec, *iakże nadgrodzę Tobie krzywdę uczynioną?* - - - *Iak się wdzięcznym za tak znakomitą usługę okażę?* - - - *Szczególney to tylko cnoty iest dziełem, dowodzić swoiey niewinności tak znakomitym dobrodzieystwem!* -- *Panie!* rzekł Ernewil, *Szczęście który odnoszę, iż mogę sprawić radość dwom sercom cnotliwym, nie iestże dość wielką dla mnie nadgrodą?* W tym Kareta przed Pałac zaiachała. Ernewil otworzył drzwiczki, podał mi do

wyſiadania rękę, i przed Oyca poprowadził oblicze. Łytki mi pod kolany zadrzały ze ſtrachu, który mnie ogarnął, Ociec zalał ſię łzami, i zawołał: *O! iakże ten nieſzczęśliwy przypadek ma nas nędznemi uczynić! Czuię to dobrze, iż moie, i twoie życie żalem napełni!* -- Te ſłowa ſtrach móy powiękſzyły, tak dalece, żem w ręku Oycowſkich zemdlała. Zanieſiono mnie do Sali, gdzie przyſzedłſzy do ſiebie poſtrzegłam ſię być w pośrzód mey Matki, i Sióſtr, które moy Ociec był tamże zamknął, boiąc ſię, aby Ich płacze, i krzyki, nie ſprowadziły Poſpólſtwa, i aby moy przypadek nieſtał ſię głośnieyſzym. Ernewil muſiał poyść za moim Oycem dla przyareſztwania Woznicy, Foryſia, i Pokoiowey. Tak tedy bez pomocy i pociechy zoſtałam ſię. Matka moia ſtrofować mnie nieprzeſtawała, właśnie iak gdybym była uczeſtniczką moiego nieſzczęścia, i onegoż Sprawcą, przekładała mi z ſurowością przed oczy wſtyd, który ta Awantura na Familią naſzą ściągnąć miała. -- Sioſtry moie patrzyły na mnie z politowaniem wzgardy pełnym, i z taiemną radością, iż upadły moie do zamęścia nadzieie. Pogrążona w

żalu, i słowa nieprzemòwiłam. Przybycie Oyca i Ernewila wyrwało mnie z tego stanu, Ociec skropił mnie łzami swoiemi, lecz Iego cieszenie mnie było pełne rospaczy. Wzdychania Iego, i troskliwość o moim losie przepowiedzeniem były dla mnie smutnym. Ernewil odebrawszy powtórne od Rodziców moich podziękowania, odszedł, zostawuiąc dla mnie czas do spoczynku. Ociec zaprowadził mnie do mego Pokoiu, ubolewaiąc zawsze nad moim nieszęściem, które Matka przykrym mnie łaianiem, powiększała.

Wymówić niepodobna, iak noc przykrą miałam, po tak okropnych przypadkach, zawsze iednak iakiś promyk nadziei nie daie nam upaść pod ciężarem nieszczęść naszych. Widziałam albowiem w Ernewilu Ducha dobroczynnego, któryby mnie był wyrwał z toni nieszęść, w któreby mnie pogrążyć chciano. - - - Nazaiutrz, gdyśmy się zgromadzili do iedney sali, Ernewil przyszedł dowiedzieć się o zdrowiu Oyca i mo-im nabył albowiem był Prawa, aby Go w Domu naszym poufale przyimowano. Ociec mój postrzegłszy Go posunął się ku Niemu z radością; *Moy Mścicielu*, rzecze

 do

do Niego, *iakimże ſpoſobem wdzięczność Ci moią okażę? Nic nie mam w moiey mocy, coby było doſtarczaiącą dla Ciebie odpłatą za tak wſpaniały Twóy poſtępek. Odważny Ernewilu! boli mnie to mocno, iż nic Tobie prócz czczego podziwienia ofiarować nie mogę!*

Ernewil widząc czuło Oyca moiego oświadczenia, rozumiał, iż ſpoſobną znalazł porę przełożenia Mu życzenia ſwego. *Byłoby nieſprawiedliwością, wyciągać po Tobie*, odpowiedział, *wdzięczności za ten poſtępek, który z powodu ſerca moiego uczyniłem, lecz ieżeli gorliwość, z którą ſię obſzedłem w dopełnieniu tey powinności może mieć iakową u Ciebie wartość, ieżeli przez ſzczęście, którym ocaliłem nayukochańſzą Twoią Córkę, mógłem ſobie iaką pozyſkać względność, odwołuię ſię do tych Praw, i przyznaiąc ſię do miłości taiemney, która do Córki Twoiey w ſercu ſię moim żarzy, ſkładam ie wſpólnie ze mną u Nóg Twoich, nie widząc dla ſiebie innego ſzczęścia, iako być z Córką Twoią wiecznym przyiaźni związkiem ziednoczonym.*

Ociec móy ſtanął iak wryty uſłyſzawſzy to żądanie, przez czas nieiaki nic nieodpowie-

wiedział, właśnie iak gdyby niespodzianie piorun spadł na Niego. Spoyrzał się potym na moią Matkę, odmòwienie poznał na Iey Twarzy, i wzmocniony okrutną Matki mo-iey radą z dumy pochodzącą, rzekł do Ernewila: *Widzę iż miłość Twoia musi być gwałtowna, kiedy mnie o wydanie za siebie Córki prosić odważasz się po tey okropney oneyże wyrządzoney obeldze, lecz ia mam moie honorowe zasady, rόwnie mi przez wzgląd siebie samego, iako i moich Przyaciół miłe, i nieznałbym się na wdzięczności gdybym przez wzgląd oneyże miał moie gwałcić ułożenia; nie myślę więc wydać za Ciebie mey Córki, gdyżbym Cię poniżał, daiąc Ci ten upominek, ktòryby nie był godnym Ciebie. A że Ci powiem szczerze, iako Człowiekowi, który zasłużył sobie, abym Mu skrytości serca mego otworzył, przyznaię Tobie, iż naygodnieyszey Partyi godzien iesteś, lecz między nami dawnemi szlachtą iest honorowe ułożenie, od którego odstępować nam się niegodzi. Nad to, przed Twoią szlachetną uczynioną, mi przysługą, nie mógłem znaleść żadnych przyczyn, aby mnie do wydania za Ciebie Corki obowiązywać mogły, teraz zaś większa iest Twoia*

przy-

przyſługa, niżeliby była z wydania za Ciebie moiey Córki nadgroda, przeto wydać Iey niemogę. Nie przypiſuy iednak tey ſzczerey mowy moiey niewdzięczności, ani, podłey chuci upokorzenia Ciebie, iako ſzczery Człowiek w ſzczerości ſerca z Tobą mówię, i iak Ten, który pewny ieſt, iż lepiey ſobie na Twóy ſzacunek zaſłużyć nie mogę, iako przez ſzczere przed Tobą moich ſentymentów wyznanie, chociaż nie ſą podług Twoich myśli, z kąd w wątpliwości zoſtawać niemożeſz, iż i wdzięczność moia równie ieſt prawdziwa, z którey powodu dobra, i krew moię, na uſługi Twoie ofiaruię.

Ernewil tą okrutną odpowiedzią Oyca moiego właśnie iakby uderzeniem blizkim Piorunu cały był zmieſzany, co Ociec móy w nim poſtrzegłſzy na oświadczenie ſwoiey Przyiaźni podał Mu rękę, którą Ernewil ucałowawſzy rzecze: *Ah Panie! krew mi Twoią na znak wdzięczności ofiaruieſz, a życie odbieraſz!* Ociec móy, który był niewzruſzony w ſwych zdaniach, na to odpowiedział: *Ieſteśmy częſtokroć w tak ſmutnym ſtanie, iż nie my ſobą władniemy, lecz nami rządzi albo los nieprzebyty, lub punkt honoru, którym, ięcząc poddawać ſię muſiemy.*

my. To rzekłſzy, wziął Ernewila za rękę, i pod pozorem uwolnienia Go od ſmutnego widoku naſzych płaczów, zaprowadził do ogrodu. Ernewil nowych ieſzcze poruſzał ſprężyn, aby był upór Oyca moiego przekonał, lecz naderemnie; Odſzedł nakoniec pełen roſpaczy, iż moiey nigdy za zezwoleniem Oyca niemiał pozyſkać ręki, i że miał ſtać ſię fałſzywego honoru i dumy ofiarą.

ROZDZIAŁ VIII.

Ociec Celiny pozbywszy się Ernewila, uczynił radę z Zoną swoią, iż Celina zniewagi uczynioney Familii zetrzeć nie może, chyba przez przyięcie zakonego Życia, przez co i Ernewił uspokoionym zostanie. To przedsiewzięcie nieodwłocznie wykonano, gdy następuiącego zawieczora Celinę do Opactwa odwiezli, zabraniaiąc wszelkiey z Postronnemi, nawet rozmowy, osobliwie z Ernewilem. Lubo Xięni, widząc, że poniewolnie oddana Celina niemiała Ducha prawdziwego służenia Bogu, wyiednała, aby przez trzy Miesiące dla nabycia prawdziwego Powołania probowała się, Celina iednak trapiła się niezmiernie, że bez nadziei widzenia się z Ernewilem od swiata oderwana była, i do czynienia tey Ofiary przymuszana, do którey wykonania nigdy przekonać się niemogła.

Gdy móy Ociec z Ernewilem się rozszedł, wrócił się do sali. *Poniesczęslimym zdarzonym Celinie przypadku* (rzekł do moiey Matki) *i po odmówieniu Ernewilowi uczynionym, czegoż względem Niey daley chwi-*

chwycić się mamy? Ia inney niewidzę, któraby mogła na nią spadaiącą zmazać plamę, drogi, i sposobu, iako poświęcić Ią Bogu, rzekła Matka. - - *Taka też właśnie myśl moia była*, przydał Ociec, *tym sposobem usuniemy od nas cel krytyki powszechney, będziemy bespieczni od dalszych naprzykrzeń Ernewila, i uwierzyć będzie musiał, iż dla tego za Niego wydać my Iey niechcieli, iż za nikogo wydana być niemiała. Otoż tedy masz Dekret, i Wyrok kochana Córko dla siebie sporządzony. Do Ciebie należeć będzie stosować się, i przysposobić się do przyięcia iako nayochotniey tego wyroku. Okropna konieczność losów do tego Ciebie przymusza. Załowałbym Ciebie mocno, gdybym niebył przekonanym, iż żadna ieszcze namiętność nieobięła serca twoiego, i gdybym niepoznawał, iż w tym, który masz odebrać stanie, naylepiey się sobą cieszyć, i naypewnieyszey kosztować szczęśliwości będziesz mogła.* Potym Matka moia głos zabrała, rozwodząc się obszernie nad szacunkiem ofiarowaney mi szczęśliwości. W tak mocnym pogrążoną byłam żalu, iż odpowiedzieć nawet nic niemogłam. Prócz tego wiedziałam, iż prożbami moiemi nie-

bym była otrzymać niepotrafiła od moich Rodziców; nic mi przeto prócz płaczu, i na los móy narzekania wolności nie zostało się.

Matka moia tak przedsiewziętym względem mnie ułożeniu Oyca ugróntowała, iż gdym na zaiutrz chciała upaść do Nòg Iego i odwoływać się do oświadczoney mi miłości w pierwszym razie po nieszczęśliwym moim przypadku, iakąkolwiek nadzieię ieszcze mi czyniącey porušzyć serca Iego niemogłam. - - *Posłusznym być muszę*, odpowiedział mi, *konieczności, i chwale mego Imienia, która tey po Tobie wyciąga Ofiary.* Naywięcey zaś w prożbach moich do Oyca czynionych, zatrudniała mnie boiaźń aby nieroztrząsano wszystkich porwania mnie okoliczności, i żeby nie dopytywano się mnie o przyczynę, za co ubraną ieszcze byłam o tey godzinie, o którey spać mi iuż należało, lecz zaprzątnienie się oddaniem mnie do Klasztoru na zawsze, odeymowała nawet Rodzicom moim myśl wszystkich okoliczności nieszczęsliwego przypadku rozbierania. Zamysł względem mnie dziki, i okrutny prędko do skutku przyprowadzono. Skoro się zmierzchło, Ociec i Matka moia wziąwszy mnie do ka-

karety, zawiezli do Opactwa * * gdzie mnie oddano iako poświęconą Ofiarę, z wyraźnym rozkazem, aby nikt ze mną z Postronnych mówić nawet niemógł, a nayszczególniey Ernewila wymieniono.

Czyż może być stan okropnieyszy, iako młodey Panienki gwałtowną wskroż przeiętey miłością, szacownego oneyże niemaiącey nadziei otrzymania celu, pogrzebioney w tęsknocie osobności, i skazaney na poprzysiężenie Bogu tey miłości, którą ku swoiemu Kochankowi goreie! Co za los okropny! Porzucać Swiat, na którym się cel iedyny miłości zostaie! - - - Być w ustawicznym przymuszeniu ukrywania płaczów i narzekania swego! - - - - Połykać okropne żale! - - - - Nieodważyć się nawet poszukiwać słodkiey pociechy Przyiaźni, z boiaźni aby lituiąca się powierzchowność nie była ponętą zdradzaiącą i wiarołomstwem!

Xięni Klasztoru tego była rozumnie nabożna. Poznawszy więc iż ia szczerego Powołania do życia Zakonnego niemiałam, otrzymała od Rodziców moich dla mnie trzy miesiące, do namyślenia się, aby łaska taiemna miała czas skutkowania we mnie.

F Mie-

Mieſiąc cały upłynął, gdym żadney o Ernewilu nie miała wiadomości, niewątpiłam iednak, żeby On nie miał myśleć o ſpoſobach przeſłania do mnie kilku przynaymniey cieſzących mnie słów, lecz takie niepodobieństwo widziałam, iż iuż poczęłam roſpaczać - - - - *Biada mnie!* Mówiłam do ſiebie uſty ſerca moiego, *rozumiałam, iż zapomnieć o Nim potrafię, i że przynaymniey będę mogła przyſpoſobić ſię do tey ofiary, którey po mnie wyciągaią. Alec iakimże ſumnieniem mogę ſię na nią odważyć, gdy wſzyſtkie moie chuci, myśli, i czucia ſą Ernewilem zaprzątnione!* - - Zgryzota niſzczyć mnie poczęła, widząc przeto, iż ſchnęłam widocznie; *Ah!* mówiłam, *Bóg ſam widzę niechce tego, abym nowy rodzay życia od krzywoprzyſięſtwa rozpoczynać miała! i czuię ſama po ſłabości moiey co raz gorę biorącey, iż zamiaſt wykonania przymuſzoney przed Ołtarzem przyſięgi, rozſtać mi ſię z niemiłym życiem będzie potrzeba! - - Ah! Ernewilu! Oſtatnie moie weſtchnienie będzie dla Ciebie ieſzcze przyiaźne!*

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Celina zoſtaiąc w Klaſztorze w utrapieniach ſwoich iedyną ulgę w ſamotności oddzielaiącey Ią od wſzelkiego przeſtawania z mieſzkaiącemi pokładała. Wieść nawet rozchodząca ſię po Klaſztorze o Kupcu przedaiącym piękne za tanią cenę Obrazki nieporuſzyła Ią, nakoniec prożba Zakonnicy, aby iako znaiąca ſię na Ryſunkach pięknych Iey Koperſztychów wybrała, zniewoliła, iż zeſzła do kupca, w którym poznawſzy Ernewila, niewymowną czułością zdięta, tak iednak pomieſzanie ukryć potrafiła, iż podeyrzenia żadnego nieſprawiła, że z Kochankiem ſwoim rozmawiała, a co większa z Obrazkiem ſobie przedanym Bilet od Kochanka ſwego odebrała który Iey oſobliwſzym ſtał ſię ożywieniem, dla tego, że Iey odkrył ſpoſób częſtſzego przeſtawania z Kochankiem przez piſane Bilety.

Wſzyſtkie te trapiące mnie uwagi bezprzeſtannie ſzły mi na myśl. Smutne politowanie Zakonic pomnażało moie zmartwienie. Iakoż, coż za ſpoſoby pociechy mieć mogłam! Odludność tylko i łzy były

nieiaką żałów moich ulgą. Wszystko to, co mieć mogło postać iakoweyś rozrywki, dręczącym mnie było obiektem.

Od kilku dni po całym klasztorze nie mówiono o niczym iako o iednym Kupcu przedaiącym przecudne Obrazki za bardzo małą cenę. Przedawać Mu że pozwalano w dni rozrywek w gościnney Izbie czyli w *Locutorium*, które to dni arcy miłemi dla Panien swieckich, a nawet i dla Zakonnic były. Prześladowano mnie często, iż tey niewinney niechciałam zażyć Zabawki przypatrzenia się ślicznym malowanym widokom, lecz ia zawsze pod rożnemi pozorami od tey zabawki wymawiałam się, obieraiąc sobie raczey samotność. Przymuszonam prawie iednego dnia była usilnym naleganiem iedney Zakonnicy, która chcąc sobie nakupić na przyozdobienie swey Celki Obrazkòw, chciała, abym iako znaiąca się na sztuce Rysunkòw, naypięknieyszych dla Niey wybrała. Poszłam przeto z Nią razem do gościnney Izby, i cisnąc się przez tłum młodych Panienek (ktòreby się chciały prawie przez kraty przedrzeć dla przypatrzenia się lepiey ukazywanym przez kupca ciekawościom) przybli-

bliżyłam się ku Niemu, i spytałam się o oryginały malowań, nayçelnieyszych Malarzów. Kupiec głos móy usłyszawszy, niemógł zatrzymać w sobie gwałtownego porušzenia, i głosem bardzo słabym, nagłym wzrušzeniem przytłumionym, odpowiedział: *Zaraz ię pokażę, ale raczysz WMC. Panna przeyść na drugą stronę kraty, ponieważ nim one ię obaczę, te Damy* (skazuiąc na świeckie Panny w edukacyi będące) *wybierać sobie Obrazki będą z Paki odemnie zostawioney.* Za pierwszym słowem poznałam ten Głos, który mi tylekroć naymilsze wyrażał czucia; i uczułam, iż Serce moie do Ernewila ledwie niewyskoczyło, Ah! Był to równie iako i ia nieszczęśliwy Lubownik, który zażywszy tysiącznych sposobów, aby mnie mógł był oglądać, domyślił się nakoniec, iż pogłoska o Kupcu Obrazki, i rożne piękne malarskie sztuki tanio przedaiącym prędko po Klasztorze rozeyść się miała, i wzbudziwszy całego Klasztoru ciekawość, mnie nakoniec do gościnney Izby mogła sprowadzić. Pietnaście razy ustawicznie z swym Towarem przychodził, oczekuiąc kiedyżkolwiek przyiść maiącego momentu, w którym by mnie mogł był oglądać. Bez wątpienia

trzeba było tak kochać, iak Ernewil, aby się komu statecznie przez piętnaście dni znosić chciało badania śmieszne, i zdania dziwaczne kupuiących i przypatruiących się Iego Towarom Zakonic, tudzież dogadzać dziecinney ciekawości świeckich w Klasztorze zostaiących Panienek.

Każdy wystawić tu sobie łatwo może, iak spólnie zamieszanie w nas sprawuiące, spotkanie nasze było, przypomniawszy sobie, iak mocne wzaiemnie do siebie mieliśmy przywiązanie, żeśmy przez Miesiąc cały w dręczącey nas widzenia się z sobą żyli chęci, żeśmy nakoniec Oboie zostawali w boiaźni radości naszey sobie oświadczenia. Zaledwom z tego gwałtownego a niespodziewanego nie zemdlała uczucia. Zakonnica, która była przy mnie, mogłaby była postrzedz moie pomieszanie, gdyby się była nieprzyzwyczaiła widzieć mnie zawsze w smutku, od którego ledwie żyłam. Ernewil także tak był widocznie pomieszanym, iż ledwo na zapytania Zakonnicy mógł odpowiedzieć, a łzy, które się nam Oboygu z oczów gwałtem wycisnęły, o mało nas niezdradziły.

Ernewil dla zaoſtrzenia ciekawości nazbierał ſztuk rozmaitych ſztychowanych i malowanych nayrzadſzych, prędko więc Zakonnica wybrać z nich, (gdyż wſzyſtkie równie piękne były) kilka ſztuk dla ſiebie mogła. A gdy Ernewil w pierwſzym ſwoim pomieſzaniu nieśmiał mi oddać ſwego Biletu, iużby był ſtracił ſpoſobność onegoż tego dnia mi oddania (gdyż Zakonnica do odeyścia zabierała ſię, i mnie iść za Nią było potrzeba) gdyby Iey był Ernewil kſztałtnie niezatrzymał pod pozorem pokazania Iey ſztychowania pięknieyſzego nad wſzyſtkie inne, które w tey ſztuce dotąd pokazywały ſię. Szczęściem, fraſzka iedna przytrzymała Zakonnicę; Ernewil doſtawſzy ſztycchowanego Obrazka, proſi Iey, aby ſię całey Iego ſztuce przy oknie lepiey przypatrzyła, a mnie zatrzymania ſię znak dawſzy, rzecze, *I WMC. Pannie dam drugi podobny*, a tym czaſem gdy ſię Zakonnica odwróciła, włożył mi Bilet z Obrazkiem razem w ręce: *Prawdziwie ieſt to rzecz taka, którey niewidzenia mogła byś WMC. Panna mocno żałować.*

Podziękowała Kupcowi za Iego grzeczność; kupiłam Obrazek, a Zakonnica

drugi, i wychodząc, upewniłam Kupca, iż *mimo zakochania się moiego w samotności, uchylę się od niey czasem, aybym znaleźć mogła u Niego rzeczy, które były nay- większą moią ucie ką.* Zakonnica przy mnie będąca niemaiąc żadnego podeyrzenia o moim zeyściu się z Kochankiem dawnym, rozumiała, iż ia przyrzekłam Kupcowi widywanie nayprzednieyszych Rysunków, w którey sztuce z wielkim moim przywiązaniem i postępkiem wycwiczyłam się.

Zwykłam była zamikać się w stancyi, niezdało się więc dziwną rzeczą Zakonnicy, żem natychmiast z Nią rozstawszy się do siebie poszła. Będąc bez swiadków, o! z iakąż skwapliwocią wzięłam się do czytania Listu Ernewila! Otworzyłam go cała przeięta radością, i te w Nim słowa napisane znalazłam.

„ Ieżeli zawsze zachowuiesz śliczna
„ Celino żywey miłości uczucia dla nie-
„ szczęśliwego Ernewila, na imie tey mi-
„ łości, którąś Mu po tyle razy przysięgła,
„ nieodbieray mi nadziei, abym mógł To-
„ bą na zawsze cieszyć się. Szukay prze-
„ szkód do odwleczenia Ofiary, którey po
„ Tobie wymagaią. Twóy Kochanek o są-

„ nym

„ mym tylko wynaydowaniu, ſpoſobów „ przywrócenia Ci wolności, uſtawicznie „ przemyśla, będzie podobno potrzebował, „ abyś Mu dopomogła. Będzie więc po„ trzeba bym Ci moie odkrył zamyſły. „ Codziennie o godzinie óſmey zrana od„ bierać odemnie będzieſz Liſty w Puſzecz„ ce zawieſzoney na nitce na Grabinie, na „ prawey ſtronie w małym Ogrodzie. Ku „ wieczorowi odpis zanieść będzieſz mogła, „ ieżeli niechceſz o roſpacz przyprawić Te„ go, któremu tylko przeto ieſt miłe życie, „ iż żyie dla Ciebie.

Obláłam łzami Bilet mego nieſzczęſliwego Amanta, mówiąc: *Iakiż On ſpoſób znaydzie, żeby mnie z tego wybawił więzitnia, próżno nakłonić Oyca moiego ſpodziewa ſię! - - - Czyliż oſtatnich zamyśla chwycić ſię ſpoſobów? - - - Nieſtety! Do czegoż z roſpaczą miłość złączona nie wiedzie nas?* - - Poruſzenia radości, nadziei, boiazni koleią we mnie burzyły ſię, i zoſtawiały w Duſzy moiey przy małym światełku ukontentowania, piętno okropnego żalu.

ROZDZIAŁ X.

Podług wyrazu Ernewila znachodziła codziennie Celina Pismo, w ktorym wolność Iey przywrócić obiecuie, niewyznaczaiąc pewnego czasu ani sposobu, z przyczyny, że ieszcze niemiał do tego wszystkiey gotowości. To utaienie, wielu troskliwości i wniosków Celinę nabawiło, osoblitwie gdy Ernewil oddaliwszy się na ośm dni dłużey nie był przez swoie Pisma widziany. Ociec Celiny sprawiedliwości z Arminym, na i Pani Neryl poszukuiąc, na wiadomości o śmierci pierwszego, a na oddaniu się na życie pokutne drugiey przestał; Dobra od Niey ofiarowane, aby uniknął cenzury sprzedawszy, na ubogie rozdał. Powrociwszy dnia dwunastego Ernewil przeprasza Celinę, daiąc przyczynę niebytności swoiey, oraz otwiera Proiekt ułożony, iż sprzedawszy Dobra, gotów iest wyniosłszy się za Granicę z Nią zawarłszy dożywotnie związki życie spokoynie przepędzać. Co Iey niezliczonych Uwag i niespokoyności stało się przyczyną, i wbrew poyść przeciwko Proiektowi odważyła się.

Bi-

Bilet Ernewila upewniaiący mnie o sposobie częstego do siebie pisywania ią kożkolwiek sprawił w Duszy moiey ochłodę, i gorycz coraz bardziey rozpościeraiącą się usmierzać zdawał się. Poszłam więc nazaiutrz na naznaczone mieysce szukać Listu Ernewila, znalazłam go, w którym mnie zachęcał, abym żadney nieprzypuszcziała rospaczy; przydąiąc, iż ieżelim Go zawsze prawdziwie kochała, pewnym był u siebie, iż nasze nieszczęścia wprędce koniec mieć miały i że nadgrodziemy sobie nasze przykrości słodkym dożywotniego złączenia się ukontentowaniem. *Wybacz*, daley wyrażał, *iż Ci niedonoszę sposobów, których mam użyć, i że nie uczynię tego, aż wten czas, gdy serce twoie do przyięcia onychże zobaczę gotowe.* Ostatni ten wyraz w taką mnie wprawił niespokoyność, iż wszelkie radości zatarła we mnie uczucia z Listu na sercu moim wyryte.

Iakież to więc są sposoby, myślałam, *których chce zażyć, nieśmieiąc mnie o nich uwiadomić? - - Muszą to być gwałtowne kroki, któremi przestraszyć mnie obawia się!* - - - Ta uwaga nowey niespokoyności była przyczyną. Odpisałam Mu, *iż o sta-*

tości

łości moich ſentymentòw obawiać Mu ſię nienależało, lecz ponieważ napotym ſerca naſze iedno tylko mieć powinny były poruſzenie, ponieważ iedną mieliśmy ſtać ſię duſzą, ſądziłam, iż żaden zamyſł iednego niepowinien być taynym drugiemu, i żem koniecznie tego chciała, aby mi przełożył ſpoſoby, których chciał użyć dla odmiany naſzego okropnego ſtanu.

Nie mogłam od Ernewila dokładney otrzymać odpowiedzi, wymawiał mi ſię albowiem, *iż ieſzcze całey nie miał gotowości, i że naſzym powſzechnym było intereſſem, abym niewiedziała o Iego ułożeniu, aż w ten czas kiedyby miał być do ſkutku przyprowadzonym.* Piſał do mnie, *iż dowód miłości ku Niemu, którybym w tey okoliczności dała, oſtatnim miał być, którego po mnie wyciągał, i że doſyć był zapewnionym mocą moich ku ſobie ſentymentów, aby ſię miał obawiać moiegó odmówienia.* Nalegałam z uporem, lecz moie nalegania próżne były. Ernewil albowiem poznawał dobrze, iż uſkutecznienie Iego zamyſłòw zależało od zapędu nąmiętnòści, niechciał mi zatym mieyſca do uwagi zoſtawić. Codziennie tedy odbierałam Liſty za pomocą

Ie-

Iego wynalazku. Były zawfze pełne oświadczenia miłości nayżywfzey, i w żadnym z nich niezapomniał profić mnie o upewnienie, iż wolałabym raczey życie, niż Iego utracić. Gdy fię fpodziewał, a nawet prawie był pewnym, iż żywość moiey chuci mogłaby mnie przywieść do naywiękfzey uczynienia z fiebie ofiary; nie odwlekł oftatniego uczynić rozrządzenia do fwego zamyfłu ufkutecznienia. Napifał do mnie, *iż miał fię oddalić na ośm dni, profił abym o Niego niefpokoyną nie była, i abym przekonała fię iż te dni ośm miały być łożone na zapamnienie nafzego wfpólnego fzczęścia, i ofwobodzenie mnie z niewoli.* Ustąpiłam nakoniec Iego uporowi z którym ukrywał przedemną fwóy zamyfł. O tym tylko mysląc, abym Mu oświadczyła uftnie moią miłość, i karmiłam fię bezprzeftannie nadzieią podchlebną, iż z Nim nazawfze ziednoczyć fię miałam, fkutek zaś cały Iego ułożeń fpufciłam zupełnie na Iego około ufzczęśliwienia mnie gorliwość, i na Iego roftropność. Oftatni iednak Lift, i Taiemnica, którą ukrywał zawfze przedemną w artykule tak mocne mnie intereffuiącym, coraz bardziey moią ciekawość zaoftrzały.

Chcia-

Chciałam koniecznie tego dociec, co On przedemną z wszelką ukrywał troskliwością. Nie mogłam poiąć, ieżeliby zamysł Iego dążył do uięcia moiego Oyca, za co by mi swoiego w tey mierze łożonego starania nieoznaymiał. *Ah! mowiłam, czyli tylko żywość Iego 'miłość Iego miłości nie zwraca Go z drogi przyzwoitości? i stan nasz smutny, czyli tylko w Nim gwałtownych iakowych niewznieca zamysłów? - - - Ale - - - Może szuka sposobów aby Xiężnią na moią nakłonił stronę, któraby Oyca mego do litości mnie powinney nakłonić mogła przez swoich uczynienie Mu uwag.*

Ten ostatni sposób, który moiemu żądaniu naywięcey dogadzał, zdawał mi się być Ernewila wynalazkiem. Niepewność atoli mnie dręczyła, i Ernewil, który na ośm dni tylko był wyiachał, iuż się bawił dziesięć, niedaiąc znać o sobie. Próżnom chodziła do Ogrodu, w którym Puszka miała mi donieść o powrocie mego Kochanka, nieznalazłam oneyże. Tak tedy pógrążoną w przykrości smutków, fałszywa Pobożność wszystkich mnie otaczaiących Osób nieszczęśliwszą w dwóynasob czyniła. Widziałam albowiem, iż celem byłam Rozmów całego Klasztoru O-

sób;

sób; rozumiano, iż mowić do mnie nienależało, chyba dla przypomnienia mi moich nieszczęść, albo dla doniesienia mi skutków, których moia Awantura dla Pani Neryl była przyczyną, co niezmiernie mnie trapiło, oboiętność względem wszystkich rzeczy (iednego Ernewila wyiąwszy) maiącą: Mimo zaś woli i żądania moiego, tego o Pani Neryl dowiedziałam się doniesienia.

Móy Ociec gdy mocno na Armina i Panią Neryl u sądu nastawać począł, przestał tylko na samey wiadomości o śmierci Armina, i o sposobach, których Pani Neryl do nakłonienia Go, aby mnie gwałtem porwał, użyła. Iak tylko doszła do Niey wiadomość, iż na Nią podeyrzenie padło, uciekła zaraz, i na samym wyiezdzie napisała do mego Oyca List, w którym oświadczywszy Mu nayżywszy za swóy występek żal oświadczyła się, iż za zbrodnie swoie pokutne miała rozpocząć życie. Ociec móy uięty naleganiem iednego Xiędza, który Mu ten List oddał, przestał chcieć zemsty nad tą kobietą, która sama mścić się nad sobą chciała. Nazaiutrz odebrał drugi List, w którym po oświadczeniu nayżywszego podziękowania, prosiła Go, aby na funda-

men-

mencie przystaney sobie donacyi przyiąć raczył od Niey znaczne Dobra. *Niechcę ia* (napisała w swym Liście) *ofiarować Tobie tych Dóbr w nadgrodę uczynionego pokrzywdzenia , którego nic nadgrodzić nie może , lecz porzucaiąc świat, i oddaiąc się na usługę Bogu, szukałam Człowieka, któryby lepiey odemnie tych Dóbr mógł zażyć, i osądziłam u siebie, iż nayws paniał szemu dostać się powinny, w Tobie zaś po wybaczeniu mi mego występku nayspr awiedliwiey tę cnotę uznać powinnam.* Oyca moiego ta czułość Pani Neryl wielce ujęła, lecz zastanawiaiąc się nad ofiarowanym sobie Podarunkiem , obawiał się, aby na honorze u Ludzi nie szwankował, i żeby nie przypisano iego wspaniałości w darowaniu winy, chciwości Dóbr sobie ofiarowanych ; Przyiął na czas Donacyą Pani Neryl, aby nierozumiała, iż ieszcze w Nim cokolwiek zostało się ku Niey nienawiści, lecz żeby sam siebie nie miał przyczyny strofować, sprzedał też Dobra, i pomiędzy Ubogich rozdał, wprzód dowiedziawszy się, iż krewni Pani Neryl obeyść się mogli bez powiększenia maiątku.

Z nieodebrania Liſtów od Ernewila troſkliwość moia coraz bardziey pomnażała ſię. Nakoniec po upłynionych dwunaſtu dniach, zaſtałam wiſzącą Puſzeczkę, otworzyłam ią, i doſtałam z niey Liſtu, w którym Ernewil, *iż niemógł prędzey powrocić nie tylko wymawiał ſię nawałnością utrzymuiących Go Intereſſów, ale za przedłużenie czaſu ſerdecznie przepraſzał.* Nigdy wyrazy Iego miłości tak doſadnemi, iako na ten czas być mi ſię niezdały; każde ſłowo powiękſzało we mnie dawno iuż wpoioną ku Niemu miłość. Donioſł mi przytym, *iż wſzyſtko do uſkutecznienia Iego zamyſłów było gotowo, i że rzecz cała odemnie tylko zależała.* Przydał, *iż podchlebiał ſobie, że ia przez natężenie miłości zechcę potargać moie więzy, i złączyć ſię z Nim na zawſze. Ia mam złączyć ſię na zawſze z moim kochankiem?* - - zawołałam, pełna będąc radości z wyrazów, któremi mnie Ernewil ſobie uiął. Alec, iakże mnie ten taiemnicy pełny Ton Iego uraża! - - *Czyliż wcześnie wſzyſtkich Iego układów niepochwaliłam w mym ſercu! Zbytek Iego miłości, czyliż nie daie Mu Prawa, aby wy-*

magał po mnie wszelkiey ofiary? - - - Te ostatnie wymawiaiąc słowa droszcz w sobiem uczuła, i postrzegłam, iż Dusza moia za powodem ciała idąc zbyt się obłąkała, i wyobrażenia snuć mi się już poczęły, których wstydzić bym się mogła. Mnogość uwag dowodziła mi, iak mocno obawiać mi się było potrzeba pogrążenia się w tey namiętności, która taką iuż nademną wzięła górę. Ułożyłam iednak u siebie, odpisać Ernewilowi, *że iuż był czas, aby mi wyiawił swóy zamysł, i że poznać był powinien, iak Go pochwalić miałam.*

Na zaiutrz, doniosł mi Ernewil, *iż przedał wszystkie swoie Dobra w ostatniey swey Podróży;* przydał do tego, *iż znaczne Summy w Wexlach, i gotowych Pieniędzach zapewniały Mu uczciwe schronienie się za Granicą, i że to rozporządzenie uczynił w nadziei, iż Mu towarzyszyć będę. Wystawiałem sobie* (mówił On) *wstręt, który okazać miałaś do chwycenia się tego rospaczy pełnego zamysłu; okrutna potrzeba, o którą przyprawieni iesteśmy, ten mi zamysł podała. Nic Ci więc niezostaie, tylko uczynić wybór między słodyczą powodowania się żądaniem*

niom Twego Lubownika, i okropnością wiecznego więzienia. Nieprzebłaganność albowiem Twoich Rodziców nic Ci trzeciego niezostawuie do wyboru. Wiem o tym kochana Celino, iż masz dosyć cnoty, i mocy Duszy, abyś z siebie woli Oyca, i względom Ludzkim uczyniła ofiarę, i do mnie wcale nienależy tak wspaniałe chcieć w Tobie przytłumić zdania. Twoim tylko iest Interessem poznać, czyli zbytek dzikości, z którą sobie względem Ciebie postąpiono, niepowinien był zniszczyć tych Praw, które nad Twoią miano wolą, i ieżeli Ludzkość na Tobie zgwałcona niepowinna wołać na Ciebie, abyś pokruszyła niewoli kaydany? Twoim nakoniec iest Interessem rozebrać serce swoie, ieżeli tyle mieć będziesz odwagi, abyś stanąwszy przed Ołtarzem wyrzekła się mnie nazawsze, i śmierci na mnie przez to niezawodny wydała wyrok!

O! iakże mnie ta Propozycya Ernewila trwożyła! Nie mógł wydobyć mnie z niewoli, a żeby głośną ucieczką y rospacz nie przyprawił moiey Familii. *Wystawiałam sobie święte Prawa, wiążące Dzieci do woli swych Rodziców pełnienia, mimo Ich surowości, z którą sobie z nami postępować mogą.*

Zdawało mi ſię, iż widziałam Oyca moiego wyrzucaiącego mi na oczy *żem świętność okazałą ſtarożytnego Domu zeſzpeciła! Poznawałam żal Iego, po fraſunku, w ktòry Go pierwſze moie porwanie wpędziło. Poymowałam, w iaką roſpacz wprawiłabym Oyca przez chwycenie ſię zamyſłu przez Ernewila podanego! Z tym wſzyſtkim, czyliż mogę przeſzyć puginałem ſerce moiego Kochanka Ernewila? -- -- Który aby mnie wybawił z okropnego ſtanu, o który mnie przyprawiono, poświęca dla mnie ſwoią Fortunę, i ſwoię wolność o wynieſieniu ſię z Kraiu ſwego wzmiankę mi czyniąc? -- --* O! iakże bym była rada, aby Ernewilowi ten zamyſł nigdy na myśl nie przyſzedł!

W tak natarczywych na obie ſtrony myślach i ſzturmach zoſtaiąc, nie wiedziałam co miałam robić, i w którą ſię ſtronę obrócić, widziałam iednak konieczność przynaglaiącą mnie, iż Mu nieodwłocznie odpiſać potrzeba. Gwałt nakoniec ſobiem uczyniła i tylem użyła odwagi, iż odpiſałam Ernewilowi: *Ze ſtan móy okropnieyſzym ieſzcze czynił, przez ſwóy ułożony zamyſł, i że udręczona będąc z iedney ſtrony chęcią złączenia*

ſię z Nim nazawſze, z drugiey wſtrzymana będąc punktem honoru i powinnością przez czas długi w okropney zóſtawałam wątpliwości, czego by mi ſię chwycić należało, i że na koniec na tę nakłoniłam ſię ſtronę, iż chwycić mi ſię tego nienależało, coby iedna tylko roſpacz uſprawiedliwić mogła.



ROZDZIAŁ XI.

Celina w swoim zdaniu oświadczonym Ernewilowi trwaiąc, długo wytrzymywała. Dla przydłużenia sobie czasu, prosiła Xięni o kilka dni pod pozorem lepszego zreflektowania się; tego nieotrzymawszy, łzami się oblewaiąc, trapiła się. Frasunek ten strasznych snów był przyczyną, po których gdy rzeczy brała na uwagę, wniosła sobie, iż żyć swobodnie nie może tylko przez Ernewila. Od którego gdy dobitnieysze i ostatnie odebrała nalegania, odważyła się nakoniec odpisać, iż podług Iego zamysłów powodować się będzie. Tę rezolucyą odebrawszy Ernewil, upewnił Ią, iż wszelka była gotowośc do uwolnienia Iey, która zaraz o Połnocy wykona się. Iakoż przybył Ernewil pod okno Celiny, która po wielu ociąganiach się i utarczkach, dopuściła na ostatek, iż była po Drabinie sprowadzona do przygotowanego pod Murami Poiazdu.

Propozycya od Ernewila mnie podana, i iuż ułatwiona, że sprzeciwiała się ułożeniom Iego osobliwszą do wzaiemney między nami korrespondencyi stała sie mate-

teryą. Strawiłam czas dosyć długi na zbijaniu zamysłów Ernewila; Moie zarzuty były bez wątpienia rozumne, Iego zaś były bardziey coraz mnie uwodzące, i mocniey perswaduiące. Utrzymywałam się iednak przy moim zdaniu, a tym czasem przeciąg czasu wyznaczony do nabrania Powołania upływał. Rodzice zaś moi oświadczali wielką niecierpliwość oglądania mnie oddaloną nazawsze od świata. Iuż dzień naznaczony nadchodził. Poszłam przeto mimo Rodziców moich żądania do Xięni Zakonney prosząc o przedłużenie dni kilku do namyślenia się, mówiąc, iż *mimo moich prożb i usiłowania laska Boska ieszcze ostatniego skutku niewydała.* Znaiąc w Niey rowną czułość, iako i pobożność, mniemałam, iż miłosierdzie, które w Niey wzbudzić chciałam, miało Ią nakłonić do uczynienia uwag Oycu moiemu, lecz nad spodziewanie moie wypadł od Niey Wyrok, *abym się od Niey tey łaski wcale niespodziewała, o którą gdy Rodziców moich dawniey prosiła, niewzruszonemi Ich w swoim znalazła przedsięwzięciu.* Z tego więc powodu, poczęła mnie zachęcać *do poddania się pod Boskie Wyroki, które tych łask miały mnie uczesni-*

niczką uczynić, których Bóg dotąd na mnie niezlał. Iuż tedy bez wszelkiey ogródki ostatni powiedziano mi Wyrok!

Poszłam przeto do moiey stancyi, abym tamże potoki łez wylewała. *Ah! Oycze okrutny!* wołałam, *ieżeliś Ty zakrzewił w sercu moim wszystkie zasady honoru i cnoty, za cóż chcesz mnie obowiązywać przymusem nieludzkim abym wszystkie tychże zasad pogwałciła Prawa?* W tym pomieszaniu, i boleściach, których Dusza moia doznawała, gdym zasnęła, strasżne marzyły mi się Widowiska. Zdawało mi się, iż mnie ciągniono do Ołtarza iako Ofiarę, którą zabiiać miano, iż mnie przymuszano w oczach Oyca powtarzać usty na siebie Dekret odbieraiący mi życie. Ernewil padał pod nogi moie skrapiaiąc mnie krwią swoią, i nayżywsze niewdzięczności czyniąc mi na oczy wyrzucania. Po tych we śnie przesuwaiących się Obrazach, pokazywał mi się Ernewil gniewem rozpalony, wydzieraiący mnie z rąk moich Rodziców i Braci zranionych, i na ziemię upadaiących. Przestraszona obudziłam się, abym znowu płakała, w którym to płaczu bym się uspokoić mogła, i sercu moiemu ochłodę uczynić, Imie Lubownika mego powtarzałam.

łam. To czyniąc, ulgę czułam, i poznawałam; *iż, żyć na świecie niemogłam, tylko przez Ernewila.*

Skorom wstała, pobiegłam co prędzey do Puszki, w niey Listu szukaiąc. Iakoż znalazłam List, w którym Ernewil ostatnie swoie do namówienia mnie czynił usiłowania. Dowiedział się, iż za trzy dni miałam stać się woli moich Rodziców ofiarą, i o tym mi doniosł, skończył zaś oświadczeniem, iż: *ieżeliby ten ostatni List niemiał uporu moiego przekonać, przymusiłabym Go do okropnego postępku!* Niepotrzeba mi było tey nowey przyczyny boiaźni do udręczenia Duszy moiey; nacisk uwag, i czucia zakłoconych uderzały o siebie we mnie na kształt bałwanów burzą skołatnego morza, i odeymowały mi sposobność na iednę ze dwóch nakłonienia się stronę. Wiedziałam iednak iż we dwoch dniach koniecznie namysleć się było potrzeba, i że po tym upłynionym czasie, iuż Panią serca moiego być niemiałam. Wzięłam przeto List Ernewila, i odczytałam go, przycisnęłam do mego serca, i pełna radości zawolałam: *Ah! kochany Ernewilu! Ty zwyciężasz! Ponieważ potrzeba, abym z siebie uczyniła ofiarę,*

 dla

dla kogoż ią mam czynić, ieżeli nie dla Tego, który rządzi moią Duſzą? Ieżeli nie dla Tego, dla którego ia myślę, i Którego tchnę Duchem?

Niechayby ſię kto był przenioſł do ſerca moiego, i w nim ſię ſtawił, niechayby w nim zobaczył wzruſzenia wzniecone, niechayby był widział pomieſzanie wſzyſtkich moich zmyſłów, zobaczyłby był mnie w tym ſtanie, w którym moc Rozumu była wytępiona; gdyż nic nie ma takiey mocy nad zapędem, iaką maią namiętności.

W tym prawie ſzaleńſtwie porwałam pióro, i odważyłam ſię napiſać do Ernewila, iż: *mnie miał po ſwoiey woli, i że ponieważ los tak nas prześladował, iż okropnych chwytać ſię potrzeba było śrzodków, ſpuſzczałam ſię chętnie na Niego, iako Lubownika czułego, i delikatnego, którego uczciwości miałam dowody równie, iako nieporownaney Iego ku mnie miłości.*

Odebrałam nazaiutrz od Ernewiła Liſt, w którym oświadczył mi radość, iż: *miał mnie wyrwać z więzienia, i ze mną cieſzyć ſię nazawſze.* Przydał, iż: *o Północy, gdy nayciemniey będzie, ſtawi ſię pod moim oknem, i że wſzyſtko do ucieczki będzie go-*

to

towo. Od czaſu odebranego Liſtu, aż póki Ernewil pod moie nieprzyſzedł okno, w iakichże niebyłam myśli zamieſzaniach? Ah! iakże ſtrofowałam ſama ſiebie! *iż na zdaniu Oycowſkim nieprzeſtałam!* Zdawało mi ſię, iż: *gdyby mnie chciano prowadzić do Ołtarza, padłſzy do Nòg Oyca, obmywaiąc ie memi łzami, otwieraiąc Mu nakoniec moie udręczone ſerce mogłabym ie zmiękczyć i poruſzyć. Zatrzymał by może ſwą Córkę krzywoprzyſięſtwo popełnić! Ah! Ktożby ſię był niezlitował nad moim opłakanym ſtanem! -- -- Czyliż ſamo ſerce mego Oyca miałoby być litości nieprzypuſzczaiące? -- Coż o mnie powiedzą, dowiedziawſzy ſię, iż uſzedłſzy z moim Lubownikiem -- -- Czyż może każdy znać grunt ſerca Iego, i delikatność Iego zdań? -- -- Mogęż ſię odważyć na ten śmiały poſtępek? -- -- O! iakżem życzyła ſobie odwołać lekkomyślną obietnicę moię daną Ernewilowi!* -- -- Lecz iakże Go można było uwiadomić o moich uwagach? -- -- Iuż było rzeczą ułożoną, że o północy miał przyiść pod moie okno, niepodobna zatym było, wyſtawić Go na nieroſtropność iakową niebeſpieczną, gdybym ſię Mu niepokazała. Wſzyſtkie więc nie-

ſpo-

ſpokoyności trapiły mnie razem, póki Ernewil naznaczoną nieſtawił ſię godzinę.

Noc zdawała ſię chcieć dopomagać naſzey ucieczce; albowiem była nayciemnieyſza, deſzczyk mały padaiący odeymował. Ernewilowi boiaźń, aby był kogo nieſpotkał -- -- Byłam przy oknie w moiey ſtancyi w pomieſzaniu, cała pogrążona w uwagach mnie trapiących -- -- Uſłyſzałam nakoniec dwunaſtą godzinę, a ſerce moie ſkołatane pragnęło, i bało ſię razem przybycia ſwego Lubownika. Gdy w tych wątpliwościach zoſtawałam, poſtrzegłam natychmiaſt iż nieſiono Drabinę do mego Okna, i że ktoś po niey wſtępował. Uſłyſzałam w tym Ernewila cichym mówiącego głoſem: *Moia kochana Celino: Ia to ieſtem Twóy Lubownik, o to maſz Drabinę, po którey beſpiecznie zniyść możeſz.* Na te ſłowa, i na ten poſtępek śmiały, na który odważyłam ſię drożdż mnie porwała, uczułam uginaiące ſię moie kolana, i padłam prawie zemdlała na krzeſło pod oknem ſtoiące. Ernewil nieſpokoyny nie mogąc ſię doczekać mego zniyścia po Drabinie, a nawet nieſłyſząc mego głoſu, wſzedł po Drabinie do moiey ſtancyi. Poruſzenie wewnętrzne, któ-

re

re we mnie Iego przytomność ſprawiła, przywróciło mi zmyſły. *Ah! Ernewilu!* rzekłam, *iakże mnie ſtrachem przerażaſz!* -- *Gdyby Cię widziano!* -- -- *Gdyby Cię posłyſzano!* -- -- *Ah! coby ſię ze mną ſtało?* -- -- *Co za okropne podeyrzenia? wſtydem by mnie okryły!* -- -- *Coby ſię nawet z Tobą ſamym ſtało, żeś odważył ſię zgwałcić ſchronienie cnoty!* -- *Ah! iakże nieſzczęśliwemi ieſteśmy!* -- -- *Ah! uciekay, a mnie pozwól umrzeć!* -- -- *Iako?* zawołał Ernewil, *dawſzy mi ſłowo, iż póydzieſz ze mną? Także mi to nadgradzaſz za zbytek moich trudów? Także płaciſz moię ſtateczną miłość, roſpaczą? Chceſz umierać Okrutnico! A w ten czas chceſz umierać, kiedy w mocy Twoiey ieſt uczynić mnie nazawſze ſzczęśliwym!* --- *Kochana Celino, Tyżeś to do mnie mówiła? W tymże to czaſie kiedy Twóy Lubownik u nog Twoich leży potwierdzaiąc nową przyſięgą wſzyſtkie dawniey poczynione, przekładaſz śmierć nad ſtdycz abyś była od Niego czczoną?* - *Ah! Ernewilu!* - odpowiedziałam, *Poſtępek, którego po mnie wyciągaſz, ieſt zbyt śmiały, nie mogę ſię nań odważyć.* --- *Dobrze,* rzekł z żywością, która mnie przeſtraſzyła, aby w bliſkich ſtancyach na koniec nie był ſłyſzanym, *umieray więc*

Okru-

Okrutnico! gdy tego koniecznie żądaſz! Lecz ia nieprzyczynię ſobie tego żalu, abymżył bez Ciebie, potrafię Ciebie uprzedzić! Porwałam Go co przędzey za rękę, którą chciał ſwoiey ſzpady dobywać. *Zatrzymay ſię*, krzyknęłam ze ſtrachu odeymuiącego mi prawie Rozum, *zatrzymay ſię kochany Ernewilu! -- Kochany Lubowniku! --- Gdyby wſzyſtka krew moia wypłynęła z żył dla Ciebie, ieſzczebym nie mogła Tobie doſtatecznie okazać, z iak żywym ku Tobie ieſtem przywiązaniem, a miałabym ſię na krew Twoią płynącą patrzyć? -- -- a płynącą z roſpaczy, którey ſtałabym ſię przyczyną? -- Ah! kochany Ernewilu! Widzie więc, iakże nad ſercem moim maſz panowanie, i iak pełnomocnie nim władnieſz! -- -- Póydę za Tobą, dokąd tylko mi każeſz, i ieżeli z mey ſtrony w tym widziſz iakową ofiarę, chciałabym aby tak wielką była, żeby obfitość moiego ku Tobie przywiązania zrównała.*

Widziałam dobrze, iż nie można było Ernewila odprowadzić inaczey od Iego myśli, i obłąkania, w które moie odmówienie Iego żądaniom wprawiło Go było, tylko przez zdania zgodne z wewnętrznym Iego gwałtownym wzruſzeniem. Nad to, podo-

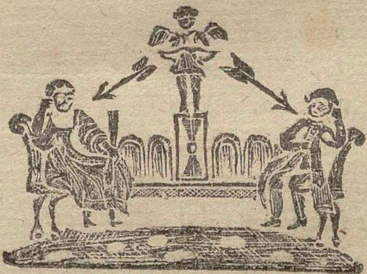
dobno wymówiłam ſię przed Ernewilem, lecz On iedynym był u mnie Bożyſzczem, i w tym, w którym znaydowałam ſię pomieſzaniu, czyliż mogłam ważyć na ſzali Rozumu moie wyrazy? *Ah!* rzekł Ernewil do mnie, ściſkaiąc mnie *Wracaſz mi dopiero życie śliczna Celino, iuż tedy ieſteś moią! -- -- Lecz nietraćmy czaſu, i wſiadaymy do Powozu, który nas przy końcu Ogrodu czeka.* To rzekłſzy Ernewil, porwał mnie mocno za rękę, właśnie, daiąc mi uczuć panowanie, którem Mu nad ſobą dała. Wyniſzczona prawie przez uderzenie nieiakie tyſiącznych przeciwnych czucia, dałam ſię prowadzić na kſztałt Niewolnicy, którey wſtyd niedozwala odzyſkać odwagi mogącey miłą przywrócić Iey wolność.

Zſtąpiłam więc po Drabinie, którą mi Ernewil przynióſł. Wziął ią zaraz Ernewil, i za Grabinę ſchował. Przeſzliśmy przez Ogród, znalezliśmy tamże drugą gotową Drabinę; po którey na wierzch Muru, wydobywſzy ſię, znalazłam trzecią z drugiey ſtrony, dla doſtania ſię na drugą ſtronę Muru przygotowaną. W tego zamyſłu wykonaniu dwóch dawnych wiernych ſług Erne-

newila, Onemuż dopomagało, i czekali na nas z drugiey ſtrony Muru przy Drabinie. Ci obydwie na Murze oparte Drabiny ſprzątnąwſzy, wrzucili w Foſſę, aby nie zaraz po naſzey ucieczce poſtrzeżone były. A tym ſpoſobem, gdyśmy niedali poznać Zakonnicom, iakim ſpoſobem ſchroniliśmy ſię, ſtaliśmy ſię beſpiecznieyſzemi od maiącey za nami naſtąpić Pogoni. Poiazd pocztowy, w którym rączych para koni zaprzągniona była, na nas czekał. W ten ia wſiadłſzy, rzewnie płakać poczęłam, mowiąc do Ernewila: *Wybacz tym oſtatnim moim uczuciom, i niechciey ſię nad niemi zaſtanawiać. Czynię Cię teraz pełnowładnym Duſzy moiey Panem, która przez Ciebie tylko, i dla Ciebie czucia ſwoie wydawać będzie powinna. Pamiętay o tym, iż Ty ieden wſzyſtkim ſtać mi ſię powinieneś!* --- *Ah! powiedz*, rzekł z żywością nadzwyczayną Ernewil, *iż ia chcę ſobie wysłużyć na nazwiſko Małżonka, nie tracąc nigdy Imienia Twego Lubownika, i że z tych powodów z Twego ſzczęścia moie uczynić uſiłować będę. Ty mnie śliczna Celino oddaieſz życie, od Ciebie ie odebrawſzy, dla*

Cie-

Ciebie wſzyſtkie Iego momenta poświęcić mo- ią powinnoscią będzie. -- -- To rzekłſzy, co prędzey ruſzyć kazał, abyśmy uciekli z tego mieyſca, które przez tak długi czas było Teatrem naſzych wſpólnych nieſzczęsliwości.



ROZDZIAŁ XII.

Ruſzywſzy w drogę Ernewil wyliczał Kraie, w którychby mogli mieſzkać, z Tych iednak obrał Szwaycary. Celina zaś nie w Kraiu iakim, ale w przytomności Ernewila ukontentowanie ſwoie pokładała. Do Genewy przybywſzy, trzy dni dla wypocznienia zabawili; Ernewil dla Celiny przyiął Pokoiową, która że ſię podobała, wzięta była do Fryburgu, gdzie Ernewil mieſzkanie ſwoie założyć maiąc, poſtanowił wniść w ſzluby Małżeńſkie z Celiną, która ugryzieniem ſumnienia tknięta, wyiednała od Ernewila, aby pierwey przez Liſty Rodzice przeproſić urażone. Ernewil lubo z ciężkością zezwolił i na to, ale pod kondycyą, że ieżeliby za dni czternaście Reſponſu od Rodziców nie było, tedy iuż żadney zwłoki nie będzie do zakończenia Maryażu. Stało ſię, iż Liſty do Rodziców poſłali; Ernewil z wielką pilnością Celinie upłynione dni przypominał, na koniec niedoczekawſzy ſię żadnego Reſponſu, dnia pietnaſtego uproſił Celinę, że ſię niezbraniała przyſtąpić do zakończenia Ceremonii utwierdzaiącey dożywotną Przyiaźń.

W dro-

W drodze Ernewil uwiadomił mnie, iż dla lepſzego ſchronienia ſię przed ſzukaniem nas, Rodziców, przedſiewziął zaprowadzić mnie do Szwaycar. Tam będziemy mogli ſobie wieczną przyſiądz wierność. Pytał ſię mnie potym, czylibym raczey innego ſobie niechciała obrać Kraiu. *Obyczaie Włochów* przydał On, *zdawały mi ſię wcale być niezgadzaiące ſię z ſpoſobem Twoiego myślenia, a tym ſamyn i moiego, gdyż nigdy inaczey, iako Celina myśleć niechcę. Anglia zdawała mi ſię, naylepſzym dla nas ſchronieniem, lecz gdy tamże Religia naſza Katolicka nie ieſt panuiąca, wielebyśmy doznawać muſieli przykrości, a tym ſamym także cieſzyć ſię korzyścią tamecznych Mieſzkańców, myślenia, i czynienia wſzyſtkiego podług upodobania. Obróciłem przeto oczy na Szwaycary, otwartość, ſzczerość, uczciwość tego Kraiu Mieſzkańców zdały mi ſię być ſpoſobnemi do uſzczęśliwienia nas w tym przed prześladowaniem ſchronienie ſię. Z tym wſzyſtkim, ieżeli które inne mieyſce bardziey podobać by Ci ſię mogło, moia kochana Celino, tym ſamym dla mnie nayroſkoſznieyſzym ſtanie ſię Mieſzkaniem. --- Na coż mi daieſz mieyſca mieſzkania do wyboru?* odpowiedziałam,

możęż szukać większey szczęśliwości, nad tę, iż z Tobą zawsze zostawać będę? -- -- Gdziekolwiek zostawać mi przydzie, czyliż dla mnie inny widok miły prócz Ciebie znaydować się będzie? Niechay tam znaydzie się wolność zupełna, lub w niektórych okolicznościach ograniczona, ia inney, prócz abym Ciebie kochać mogła, nie żądam. Niechay sobie każdy wystawi to wszystko, co tylko Lubownicy piiani (że tak rzekę) szczęściem posiadania siebie naypodchlebnieyszego mowić z sobą mogą, wszystko to było rzeczą naszey Rozmowy w drodze. Lecz z drugiey strony, nikt wyrazić niepotrafi, iak ta szczęśliwość napuszczona była trucizną strofowania wewnętrznego, i z gryzoty następuiącey za moim postępkiem. Gwałt sobie czyniłam w ukrywaniu przed Ernewilem moiego taiemnego bòlu, który częstokroć niknął przez pociechę, iż szęśliwą z Ernewilem być miałam, wytępiony, lecz skorom sama kiedy została się, szturm gwałtowney zgryzoty, o serce moie uderzał, i na ten czas łzami zalewaiąc się, wystawowałam sobie następność nieszczęśliwą przeznaczenia moiego.

Przybyliśmy nakoniec do Genewy, trzy dni prawie w drodze przepędziwszy.

Te-

Teraz dopiero ochłonąc możemy z boiaźni, rżekł do mnie Ernewil. *Trzeba na tym mieyſcu śliczna Celino cokolwiek odpocząć.* Zabawiliśmy ſię trzy dni w tym Mieście, przez które Ernewil przekonał mnie przez ſwoie uſzanowanie, i ſwoią delikatność, iż prawdziwe o Iego zdaniach było moie mniemanie. -- -- Przyiął mi Pokoiowę do uſług, która mi tym potrzebnieyſzą była, iż nie będąc ieſzcze iego Żoną, należało ſię abym w ten czas miała przy ſobie Towarzyſzkę, kiedy przyſtoyność ſamey mi z Ernewilem zoſtawać niepozwalała. Gdy mi ta Kobieta do guſtu przypadła, wzięliśmy Ią z ſobą do Fryburgu, gdzie Ernewil przedſiewziął był zatrzymać ſię, i tamże w ſzlubne ze mną wkroczyć przymierze. Zamyſłem Iego było, obrać ſobie w bliſkości tego Miaſta Wioſkę, gdziebyśmy napotym żyć z ſobą mieli.

Przybywſzy do Fryburgu Ernewil, pod opiekę udał ſię tamecznego Urzędu, i ułożył wſzyſtko w ten kſztałt, aby nic przeſzkodzić nie mogło odprawieniu naſzego Weſela. Staranność Iego uſilna, uczciwość Iego miłości, żywość Iego przywiązania, które mi często do nóg moich upadaiąc

oświadczał, wszystko mi rokowało szczęśliwość, którey doznawać miałam -- -- Strwożyłam się iednak, i niespokoyną była, żem moią ucieczką Oycu żalu dała przyczynę, miłość albowiem, pomimo Iego ku mnie surowości, mocnym mnie do Niego przywiązywała węzłem, i tego byłam zdania, iż surowość Iego, była skutkiem Iego przesądów, nie serca. Boleść i żal, którym czuła, iż Oycu z gryzoty mogącey życie Iego skrócić byłam przyczyną, tłumiły we mnie radość, żem dostała iuż Ernewila, i w taką mnie wpędzały markotność, żem oneyże dłużey utaić nie mogła. -- -- Postrzegł to Ernewil, a że przywiązanie mnie kochał, pytał się o przyczynę smutku moiego, ia zaś wzaiemnie tylem w Nim miała zaufania, iż nic przed Nim ukryć nie mogłam. *Móy kochany Ernewilu, znasz dobrze, iak czułe mam serce, niedziwuy się przeto iż natura sama do niego mówi: Stałeś mi się teraz Oycem, Twoia przyiaźń, i Twoie o mnie starania mogą zastąpić mieysce Rodziców, lecz ktoż moiey ku Nim na moim mieyscu dopełni powinności? -- -- Biada mnie! --- Rozumiesz co chcę wyrazić! -- -- Iestem teraz w Ich oczach niegodną abym Im dała* do-

dowód moiego przywiązania! -- -- Wybacz, iż mieſzam twoię radość, daiąc Ci poznać, iż czaſami-ſerce moie w ſmutku ieſt pogrążone, lecz ſam oraz wyznaſz, iż toż ſerce, gdyby inakſze miało czucia, byłoby Ciebie niegodne! -- -- Niechże więc od wſpaniałego Ernewila iednę pozyſkam łaſkę; Napiſzmy do Oyca, prośmy Go o wybaczenie winy, do którey popełnienia miłość nas przyprowadziła. -- -- Nic w prawdzie nie może w oczach Iego nadgrodzić zupełnie tey winy, którą przeciwko Iego powadze popełniłam, ſtaraymy ſię przynaymniey przez żalu naſzego oświadczenie zmazać tę okropność, którą w poſtępku naſzym upatruie. -- -- Niechay okropne Iego ſtrofowania nas, ſtaną ſię naſzym ukaraniem ſpoſobnym do zgładzenia winy naſzey. W pośrzód ukarania dopiero, przewiniwſzy, można mieć Prawo proſzenia o wybaczenie, i ſpodziewać ſię onegoż otrzymania. -- -- Któż wie nakoniec; Nimogęż ſobie przynaymniey podchlebiać? -- -- Kto wie! Może Ociec ſam ſię o ſwoię nieużytość ſtrofuie, i obwinia? Może, czeka tylko naſzego powrotu, aby Nas uſciſkał? -- -- O! iakby to był ſzczęśliwy dla nas moment, gdybyśmy przez ſkutek. Iego ku Nam przywią-

wiązania mogli u Nóg Iego miłość sobie poprzysiądz! -- --

Nic niechcę innego, rzekł Ernewil, *tylko tego, czego sama żądasz, ale wszystko iuż do uszczęśliwienia Twego Lubownika iest gotowe, iutro przy Ołtarzu masz Iego odebrać przysięgę, a wzaiemnie daiąc Mu rękę, Twoię wykonać. Ten Obrządek maiący zapewnić nasze ziednoczenie, iest teraz istotnym. Hrabia de l'Arnoncourt iuż zapewne ma za rzecz naypewnieyszą, że dotąd węzłem nierozerwanym miłości złączeni iesteśmy, poczekaymy więc, aż te Nas połączą węzły, a w ten czas ułożonych przez Ciebie poiednania się z Oycem chwyciemy się srzodków; iuż bowiem w ten czas bać się nam nie będzie potrzeba, aby Nas gniew Oyca Twego mógł rozłączyc.* -- -- *Ah! kochany Ernewilu!* zawołałam, *nie byłożby to nową urazą nie czekaiąc na wybaczenie winy, dopełniać naszego buntu?* -- -- *Gdy możemy ieszcze okazać uniżoność naszą, czemuż niemamy się przez nią odpuszczenia winy spodziewać?* -- -- *Czemuż mamy uchylać się od tych Praw, które sama utworzyła Natura?* -- -- *Mieymy przynaymniey kochany Ernewilu iak naymniey winy, którąbyśmy sa-*

ſobie wyrzucać mogli, a tym ſpoſobem ſpokoyność wewnętrzną dla Nas ziednamy. -- --

Iako? zdięty żalem rzekł Ernewil, *chceſz ſię cofać Celino w czaſię ſamym uſzczęśliwienia mego?* -- -- *Dla tego to czynię,* odpowiedziałam *aby ſtrofowanie wewnętrzne niekłóciło ſzczęśliwości naſzey.* --- *Na miłość więc Ciebie zaklinam, abyśmy ſię wprzód, nim Małżeńſkie zawrzemy ſzluby, do Rodziców zgłoſili.* -- -- *Kochaſz mnie śliczna Celino!* -- -- rzekł Ernewil, *a coraz nowe wynayduieſz przeſzkody, abym niedoſtąpił życzeń moich zamiaru!* -- -- *Ah! gdybyś dzieliła ſię ze mną żywą miłością!* -- -- *Dzielę ſię nią zapewne,* przerwałam Mu mòwę; *i niecierpliwość moia równa ſię zapewne z Twoią, w tym momencie, gdy z Tobą mówię, w oczach moich wydawać ſię muſi, i uſprawiedliwia mnie, ieżeli o oboiętność chceſz mnie obwiniac!* --- *Lecz gwałt, który ſobie zadamy, i oſtatnie uſiłowanie naſze pozyſkania Rodziców łaſki, przynaymniey dowodem będzie, żeśmy byli godni loſu lepſzego.* -- -- *Ah!* ia *rozumiałem* rzekł Ernewil, *iż dzień iutrzeyſzy dla mnie nayſzczęśliwſzym będzie!* -- -- *Ah!* odpowiedziałam, *iakże wiele po mnie wyciągaſz kochany Er-*

 ne-

newilu! ---- *Ah!* zawołał tonem roſpaczaiącym Ernewil, *Iakżeś nielitościwa!* --- --- *Iakże dręczyſz śliczna Celino ſtatecznego w przychylności Lubownika Twego!* ---

Poſtrzegłam, do czegoby nas to roztrząſanie zaprowadzić mogło. *Ah! iakż próżne ſą*, rzekłam, *Twoie nieſpokoyności!* --- *Czyliż wątpiſz o moiey wierności?* --- *Przyſięgam Ci ią na nowo, ale pozwól mi tey oſtatniey, o którą Cię upraſzam, doznać łaſki!* -- -- *Potrzeba tedy* (rzekł do mnie) *na odpis od Rodziców dni czternaście czekać, ponieważ Poczty droga nie ieſt proſta* -- -- *Czternaście dni zwłoki dla kochaiącego!* -- -- *Słuſzna przyczyna roſpaczy!* -- -- *Ieżeli Kochaiący roſpaczać zechce*, rzekłam, *Przyiaciołka Iego, cieſzyć Go będzie.* -- -- *Widzę*, rzekł Ernewil trochę pomyśliwſzy, *Iż na Twoim zdaniu przeſtać potrzeba znam moc Twoich przyczyn, widzę ich, grontowność;* -- -- *Wybacz, żem one przez czas nieiaki zbiiał, ponieważ miłość pierwſze, niżeli uwaga ma ſwoie Prawa.* -- -- *Nużeż więc, zdaię ſię na Twoię wolą.* -- -- *Lecz nietraćmy czaſu, który ieſt dla nas Oboyga drogim, piſzmy coprędzey* -- *Ia oddam Liſty iednemu uczciwemu Kupcowi, który oneż ſwemu Kor-*

respondentowi do Lugdunu przeſzle, z tamtego Miaſta niechay na Pocztę oddane dopiero będą; gdyż ta oſtrożność przeſzkodzi, aby mieyſce ſchronienia ſię naſzego nieodkryło ſię. Kupiec albowiem Lugduńſki odbierze odpis z Poczty, i Nam go przeſzle. Ale, przydał Ernewil ze drzeniem, *gdyby też przypadkiem Odpis niebył dla Nas pomyślny, kochana Celino, będzieſz że ieſzcze wynaydować do ziednoczenia Nas przeſzkody?* Spuściłam na te ſłowa oczy, zarumieniłam ſię, -- i nakoniec weſtchnęłam z ſerca. -- -- *Ah! Ernewilu!* odpowiedziałam, *Coż ſobie wrożyć będzieſz?* -- -- *Zacoż zadaieſz mi takowie pytania, ktore mnie w pomieſzanie wprawiac muſzą?* -- *Czyż niewieſz, iak ſerdecznie Ciebie kocham!* -- *Czyliż niedoświadczyłeś, iaką maſz nad ſercem moim przemoc?* -- -- *Ah! miałem być,* odpowiedział Ernewil, biorąc Papier do Liſtu piſania, *iutro Twoim Mężem!* -- -- *Miey cierpliwość,* rzekłam, *będzieſz Nim za dni czternaście.* -- *Miey cierpliwość,* odpowie, *będąc, właśnie iak gdyby na ſtoſie gorącym oſadzonym!* -- -- *Pozwol więc mi ſię przynaymniey na moie loſy użalić.* -- -- *O! iakże Ludzie mało maią nad ſobą mocy!* ---- *Dla tego to zapewne ieſt, iż zbyt ſą czułemi!* ---- To ia ſłyſząc, rzekłam do

Niego: *Kochany Ernewilu! Żaląc ſię, utraciſz Kuryera, i znowu trzy dni cierpliwości przyczynić będzie potrzeba. --- Trzy dni przyczynić? -- Ah! iuż ſię żalić nie będę! -- oto piſać zaczynam.*

Napiſał więc Ernewil do Hrabiego *de l'Arnoncourt* Liſt, którymby nayzakamienialſze ſerce zmiękczyć był powinien; „ odmalowawſzy nayżywſzemi kolorami udręczenia miłości, którycheśmy zobopólnie doznali, uſprawiedliwiwſzy ſię z ſwego poſtępku, iż dał ſobą powodować czuciu, które za nieſprawiedliwe niepoczytał, określiwſzy panowanie tegoż łagodnego, i okrutnego dla Nas czucia, i niemożność, w którey zoſtawałam, poświęcenia ſię na uſługę Bogu, bez popełnienia okropnego krzywoprzyſięſtwa, nie taił tego, iż Naſz śmiały poſtępek w oczach czci godnego Oyca ſtraſznym ſtawić ſię muſiał; wyznawał obſzerność całą naſzey winy. Proſiliśmy Oboie o wybaczenie oneyże. Odwoływaliśmy ſię do ſentymentów Oycowſkich. Wyraziliśmy, iż: uznaiąc Prawa, które Dawca życia naſzego ma nad Naſzą wolą, oczekuiemy, maiąc w wieczne wniść ſzluby, przebaczenia winy, które

„ na-

„ naſza pokora i poſzanowanie otrzymać
„ by powinny. Przydaliśmy nakoniec, iż,
„ gdyby na moment chciał zapomnieć o
„ wielkości przewinienia naſzego, znalazł-
„ by Nas dla naſzych poſtępków godnych
„ ſwoiey łaſki.

Skończywſy Liſt Ernewil, rzekł do mnie: *Ah! kochana Celino! Iakże te dni czternaście będą dla mnie długie, i nieſpokoyne! -- Lecz gdy ſię ſkończą, nie zechceſz iuż być więcey nieubłaganą na moie prożby! -- -- Twóy Lubownik będzieſz iuż mógł mówić do Twego ſerca? - - ---- Będzieſz iuż ſłyſzał zapewne z mych uſt* (wyrażaiących tak często podchlebne czucia dla ſiebie) *Imie tak dawno upragnione Małżonka! -- -- A nawet*, przydałam, *tak dawno zaſłużone! -- Utrzymuy tylko nadzieię moię Ernewilu! -- Podchlebiaymy ſobie: Iż móy Ociec ſpuści z ſwoiey ſurowości.*

Ernewil uſtawicznie z oſobliwſzą trochliwością rachował mi dni upłynione, i kazał mi uważać zmnieyſzenie ſię dni do oczekiwania wyznaczonych. *Ieżeli w czternaſtu dniach*, mówił, *Hrabia de l'Arnoncourt nie napiſze do Ciebie, odważę ſię tłomaczyć Iego milczenie, i pozwolę, aby moia miłość mó-*

mówić do Ciebie poczęła. -- -- *Nie, śliczna Celino, nie, iuż więcey mego uszczęśliwienia odwłoczyć nie będziesz, czego ia po Tobie żądam, iest bez wątpienia ofiarą, ktòrą przeciw Twym obowiązkom z siebie uczynisz.* -- *Ale, czyliż Twoia miłość nie powinna Ciebie przed Sądem Twoim właśnym usprawiedliwić, niezechcesz zaś odmówić tego szczęścia rospaczy Twego Lubownika, ktòres Iego winna udręczeniu.* -- -- *Kochana Celino! Piętnasty dzień nadchodzi!* -- -- *Ernewil będzie Twoim Małżonkiem!* -- --- *Ah! wiesz Ernewilu,* mówiłam, *iak sama tego żądam!* -- -- Iakoż w rzeczy samey, dzieliłam się z Nim upragnieniem tego związku; lecz Oyca moiego milczenie strach śmiertelny w mey Duszy czyniło!

Czternaście dni upłynęło bez naymnieyszey od Oyca moiego odebraney wiadomości. Piętnastego dnia, zaledwo co świtać poczęło, Ernewil pobudził wszystkich swoich sług ących, i przyszedł pode Drzwi moie, aby mi przypomniał, iż czas przezemnie wyznaczony upłynął. -- -- *Mego doświadczenia,* rzecze, *czas minął, iuż też nadszedł czas uwieńczenia moiey miłości!* -- -- Otwieram Mu Drzwi mego Pokoiu, a On ściśnąwszy

wſzy mnie mocno, rzecze: *Kochana Celino! niechay to przytulenie Twoie będzie znakiem naſzego ziednoczenia. -- -- Nic nas więcey oddzielić od ſiebie niepotrafi! -- -- Lecz, ſpieſzmy ſię co prędzey, gdyż Xiądz na Nas czeka. -- Ah! iakże dla mnie te ſą drogie momenta!* --- W tym bierze mnie za rękę, i korzyſtaiąc z zapałów ſerca moiego, ciągnie mnie, i przed Ołtarzem w przód ſtawia, nim nad ſobą ſamą zaſtanowić ſię mogłam.



REGESTR ROZDZIAŁOW

ZBIOR HISTORYI PANI ERNEWIL ZAWIERAIĄCYCH.

Neryl, i że przez Iey wynalazek to porwanie ſtało ſię, i aby ſię bynaymniey nieodkładało, przynagliła. Celina wyſtawuiąc ſobie żal Rodziców, którego ta ſprawa była przyczyną, wielce ſię trapiła, i te utrapienia ſtanąwſzy w Domu, przez doznanie wyrzuty Rodziców, iak ſobie wyſtawiała, ziſciły ſię. Gdy Ociec Celiny oświadczał podziękowanie Ernewilowi za heroizm Iego, nabrawſzy ochoty Ernewil proſił, aby za Niego Celina była wydana, na co wbrew ſprzeciwiaiące ſię otrzymawſzy zdanie, ſtrapiony odſzedł z Domu Hrabiego. 61

Rozdział VIII. *Ociec Celiny pozbywſzy ſię Ernewila, uczynił radę z Zoną ſwoią, iż Celina z niewagi uczynioney Familii zetrzeć nie może, chyba przez przyięcie Zakonnego życia, przez co i Ernewil uſpokoionym zoſtanie. To przedſięwzięcie nieodwłocznie wykonano, gdy naſtępuiącego wieczora Celinę do Opactwa odwieźli, zabraniaiąc wſzelkiey z poſtronnemi, nawet rozmowy, oſobliwie z Ernewilem. Lubo Xieni, widząc, że poniewolnie oddana Celina nie miała ducha prawdziwego ſłużenia Bogu, wyiednała aby przez trzy Mieſiące dla nabycia prawdziwego powołania probowała ſię, Celina iednak trapiła ſię niezmiernie, że bez nadziei widzenia ſię z Ernewilem od świata oderwana była, i do czynienia tey Ofiary przymuſzana, do którey wykonania nigdy przekonać ſię nie mogła.* 71

Rozdział IX. *Celina zoſtaiąc w Klaſztorze, w utrapieniach ſwoich iedyną ulgę w ſamotności oddzielaiącey Ią od wſzelkiego przeſtawania z Mieſzkaiącemi, pokładała. Wieść nawet rozchodząca ſię po Klaſztorze o Kupcu przedaiącym piękne za tanią cenę Obrazki, nieporuſzyła*

ła, nakoniec proźba Zakonnicy, aby iako znaiąca ſię na Ryſunkach, pięknych Iey Koperſztychów wybrała, zniewoliła, iż zeſzła do Kupca, w którym poznawſzy Ernewila, niewymowną czułością zdięta, tak iednak pomieſzanie ukryć potrafiła, iż podeyrzenia żadnego nieſprawiła, że z kochankiem ſwoim rozmawiała; a co większa, z Obrazkiem ſobie przedanym Bilet od Kochanka ſwego odebrała, który Iey oſobliwſzym ſtał ſię ożywieniem, dla tego że Iey odkrył ſpoſób częſtego przeſtawania z Kochankiem przez piſane Bilety. 82

Rozdział X. *Podług wyrazu Ernewila znachodziła codziennie Celina Piſmo, w którym wolność Iey przywrócić obiecuie niewyznaczaiąc pewnego czaſu, ani ſpoſobu, z przyczyny, że ieſzcze nie miał do tego wſzyſtkiey gotowości. To utaienie wielu troſkliwości, i wnioſków Celinę nabawiło, oſobliwie, gdy Ernewil oddaliwſzy ſię na ośm dni, dłużey niebył przez ſwoie piſma widzianym. Ociec Celiny ſprawiedliwości z Armina, i P. Neryl poſzukuiąc, na wiadomości o śmierci pierwſzego, a na oddaniu ſię na życie pokutne drugiey przeſtał; Dobra od Niey ofiarowane, aby uniknął cenzury ſprzedawſzy na Ubogie rozdał. Powróciwſzy dnia dwunaſtego Ernewil przepraſza Celinę, daiąc przyczynę niebytności ſwoiey, oraz otwiera Proiekt ułożony, iż poprzedawſzy Dobra, gotów ieſt wynioſłſzy ſię za Granicę z Nią, zawarłſzy dożywotnie związki życie ſpokoynie przepędzać. Co Iey niezliczonych Uwag i nieſpokoyności ſtało ſię przyczyną, i wbrew poyść przeciwko Proiektowi odważyła ſię.* 20

Roz-

dzi-

KONIEC PIERWSZEY CZĘSCI.